

Komisja Świąteczna



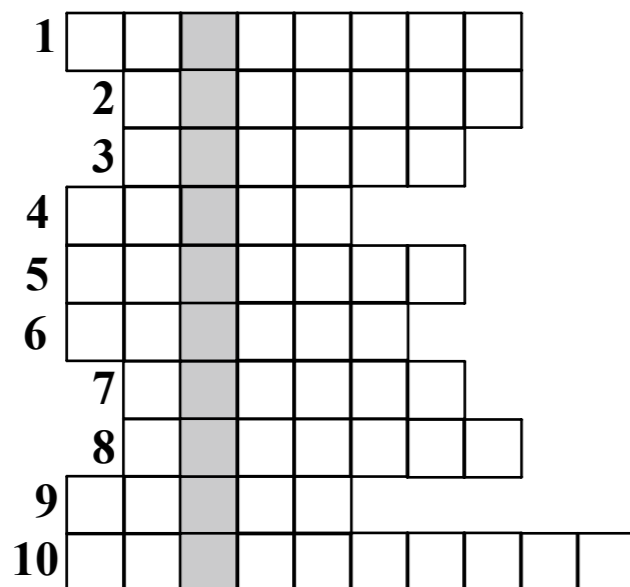
- BEZ ANIOŁKA, PREZENTÓW ROZDAWAĆ NIE BĘDĘ!

rys. Katarzyna Buchacz

Krzyżówka śląska

Wraz z kolejną literą alfabetu, kolejna krzyżówka. Tym razem wszystkie odpowiedzi są na literę B. Milej zabawy!

1. Prasować odzież, zasłony, firany.
2. W gwarze śląskiej torebka lub mały portfel.
3. Żarty, figle, dowcipy.
4. Okulary.
5. Cukierki, karmelki.
6. Mówić głupoty, czy też mówić nie na temat, od rzeczy.
7. Krawat.
8. Kawa naturalna.
9. Opowiadać np. bajki, legendy itp.
10. Robić coś w ciągu tygodnia, w tym tygodniu.



DD

Humor Śląski

O śląskich kobietach wiemy dużo. Pracowite, dobre, wzorowe żony i matki, a przy tym wspaniałe gospodynie domowe i kucharki. Mężczyźni mówią, że z nimi źle, ale bez nich jeszcze gorzej. To właśnie im w grudniowym numerze „Przeglądu Piekarskiego” poświęcamy cykl żartów.

Młodo dziolcha wleciała uradowano do izby i pado:

- Babko, pamiętacie wy jeszcze, jak was kto pierwszy raz pocałował?
- Coś ty, jo już nawyt tego łostatniego nie pamiętom.

Roz jechała baba tramwajem do Chorzowa. Konduktorka pyto ją kaj jedzie?

- Do Chorzowa - pado baba.
- Do Starego? - pyto konduktorka. - No bo to i Stary Chorzów jest.
- Nie! - pado baba. - Do Emy prac.

- Ty Zeflik, wczoraj zech sie dopiro dowiedział, jako jest różnica między teściem a teściową.

- No to godaj mi gibko!
- No ta, że teść przichodzi z wizytą a teściowo na wizytacja.

Spotkoł roz kolega drugiego i pyto go:

- Cóż tam u ciebie słyhać?
- Ano starzeja się i chca sie łożenić, coby mi kto miol, aby łoży zawrzyć.
- No wiesz - pado kolega. - Jo ci powim prowda. Miolch dwie baby, ale łone mi dopiro łoży otwarły!

Spotkoły się roz tyż dwie przyjaciółki. No i jak to baby, zaroz poczły rozprawiać o modzie, włosach i szatach.

- Mosh bardzo świeżo cera, co robisz na to?

- Zmywom wodą toaletową, tak mi poradziła znajomo.

No i za pora dni zaś sie spotykają, ino że ta jedna mo cale łoko podbite.

- A wiesz, jak zech tą wodą toaletową gębę myła, to mi ta deska klozetowo na łeb zleciała.

DD

Święta, święta



Trzy miesiące za nami. „Przegląd Piekarski” wciąż się zmienia i mam nadzieję, że jest coraz bliższy naszym czytelnikom. Robimy

wszystko, żeby materiały przez nas publikowane były rzetelne i jak najciekawsze. Niestety trudno być wszędzie, a nawet na dwudziestu czterech stronach ciężko zmieścić wszystko co dzieje się w naszym mieście. Łamy naszej gazety są otwarte dla wszystkich. Ostatnio do grona redakcyjnego dołączyła Katarzyna Buchacz, której rysunki satyryczne znajdziecie Państwo w każdym numerze na ostatniej stronie miesięcznika. Zdajemy sobie także sprawę, że zdobycie „PP” nie było proste. Za wszelkie niedogodności przepraszamy. Od Nowego Roku zwiększymy nakład i nie będzie problemów z nabyciem gazety w kioskach Ruchu. Numery archiwalne nabyć można w siedzibie redakcji.

Za nami już 6 grudnia, a więc wizyta Świętego Mikołaja i myślimy już o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia. Stąd dwie strony poświęcone zwyczajom, tradycjom i świątecznym przesądom. Tak jak wszyscy oddajemy się gorączkowym przygotowaniom. Ostatnie porządki, zakupy, prezenty, strojenie choinki i wreszcie ta długo oczekiwana pierwsza gwiazdka. Choć święta będą w tym roku wyjątkowo krótkie cieszymy się z ich nadejścia.

Z tej okazji chciałbym Państwu życzyć niezapomnianych, ciepłych i rodzinnych świąt, wspaniałych prezentów, a także szampańskiej zabawy sylwestrowej i spełnienia najskrytszych marzeń w Nowym Roku.

Krzysztof Turzański

Redakcja: ul. Olimpijska 3; Piekary Śląskie 41-940
tel. 0509-234-972; e-mail: przegląd-piekarski@o2.pl
strona internetowa: www.pp.u2.pl
Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Krzysztof Turzański, skład: Łukasz Warzecha.
Wydawca: TURKAT, ul. Różana 2/6; Chorzów 41-500
Nakład: 1500 egzemplarzy
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych artykułów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Najlepsze życzenia

Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą wiele radości oraz refleksji dotyczących minionego okresu i planów na nadchodzący Nowy Rok. W tych wyjątkowych dniach chcemy Państwu życzyć wiele zadowolenia i pasma sukcesów z podjętych wyzwań.

Redakcja Radia Piekary
i Przeglądu Piekarskiego

Wybrane audycje Radia Piekary:

Poniedziałek:

10.40 Informator poselski.
19.10 To i owo na sportowo.
20.10 Muzyczny Mixer.
22.15 Trzy kwadransy z przebojami lat 80.

Wtorek:

12.10 Gość dnia.
14.10 Przeboje znad Renu.
19.10 Kto chce (audycja dla dzieci).
20.10 Bliskie spotkania z muzyką chrześcijańską.
21.30 Piosenką i wierszem.

Środa:

12.15 Radiowy Magazyn Wielotematyczny lub Lekarz radzi.
14.10 Przeboje znad Renu.
17.15 Moje okno na Śląsk (felieton).
19.10 Jak Ślonzok ze Ślonzokiem.

Czwartek:

11.40 Bezpieczeństwo na co dzień.
17.10 Kwadrans z kulturą.
17.40 Kącik filmowy.
19.10 W kregu piosenki francuskiej.
20.10 Klub muzyczny po kolacji.
21.10 Tok Duet.
00.10 Noc z muzyką Dance.

Piątek:

15.15 Nasze sprawy.
20.10 Piekarski Familok.

Sobota:

9.30 Godomy, godomy, bo godać muszemy.
20.10 Szlagiery nie z naszej ery.

Niedziela:

9.10 Niedzielny poranek muzyczny.
14.10 Wesołe minutki.
19.10 Niedziela u Wicka.
20.10 Radiowa niedziela sportowa.
20.45 Dance Top 20.

Co w numerze:

4. Z NASZEJ PERSPEKTYWY
- Stracone pokolenie
- Prawdziwa pasja
5. Grudniowa gorączka
- Pusty talerz
6. W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE
8. WYDARZENIA
- Obchodziliśmy Święto Niepodległości
- Święta Barbara niech i błogosławi
9. MIEJSKIE SPRAWY
- Liczy się każda złotówka
- Unijna żywność czeka na odbiór
11. Najlepsi z najlepszych
- Szybko i sprawnie
- Sprzedaż wysyłkowa
12. Czas na zmiany
- Sportowy dialog
13. JUBILEUSZE
- Szkoła z klasą
- Julian gra już 50 lat
14. TEMAT MIESIĄCA
- Dreszczowiec w Domu Dziecka:
W ogniu konfliktów
16. Trzech dyrektorów
- Jestem „tą złą”
17. POLICJANCI W AKCJI
- Wreszcie za kratkami
- Kronika policyjna
18. ŚWIĘTA
- Magia świąt
- Skąd przywędrowała do nas choinka
19. Hej Kolęda!
- Kto przynosi nam prezenty?
20. HARCERSTWO
- Jak dobrze być Aniołkiem Marcina
- Hold bohaterom
21. KULTURA
- Niezwykły talent
- Lekcja plastyki
- Wakacjuszka
22. The beach
- Wyjście z mroku
- Muzyczne szlaki
23. PRZESTRZEŃ ARTYSTYCZNYCH WYOBRAŹEŃ
- Buntownik z wyboru
- Proza życia
24. SPORT I REKREACJA
- Liga niespodzianek
- Gorące rozgrywki
25. Zawody MOSIR-u
- Rywalizacja młodzieży
26. ROZRYWKA
- Przy sobocie po robocie
- Krzyżówka śląska
- Humor śląski

Liga niespodzianek

Sytuacja w tabeli Piekarskiej Amatorskiej Ligi Siatkówki robi się coraz ciekawsza. Na jej czele znajdują się aż cztery zespoły z tym samym dorobkiem punktowym. Wszystkiemu winna jest siódma kolejka spotkań, która przyniosła sporo nieoczekiwanych rozstrzygnięć.

Najbardziej zaskakującym była porażka, niepokonanej do tej pory, drużyny z Wojkowic. Jej pogromcą okazał się zespół Lasowic, który po zaciętym, dwusetowym spotkaniu, odprawił lidera ligi z kwitkiem, co pozwoliło mu zrównać się z nim punktami.

Piąte zwycięstwo odniosła też ekipa MS-40. Tym razem udało jej się przełamać niespodziewanie



duży opór Familiady, która nadal pozostaje jedyną ekipą bez wygranego meczu, a nawet seta.

Szansę na znalezienie się na czele klasyfikacji miała również ekipa ZZ Kadry Centrum. By tego dokonać, musiała wygrać z zespołem Rojcy. Go-

ście z Radzionkowa nie zamierzali jednak tanio sprzedawać skóry i po pięknej, trójsetowej walce, odnieśli niespodziewane zwycięstwo.

Z walki o czołowe pozycje nie rezygnuje również zespół KA Piątka. Udowodnił to w meczu z ekipą Spółdzielni Mieszkaniowej, w którym mimo porażki w pierwszym secie, dzięki hartowi ducha i ogromnej woli walki, zdołał doprowadzić do remisu i odnieść końcowy sukces.

Od dna udało się wreszcie odbić drużynie AKS-u Respekt. W meczu z Kadrą Piekary pokazała w końcu, że jest zespołem z którym trzeba się liczyć, dzięki czemu na ich koncie znalazły się pierwsze punkty.

Ekipa z Dąbrówki, uznawana za czarnego konia rozgrywek, tym razem pauzowała. – *Przed nami jeszcze sporo meczów. Wszystkie drużyny palają ogromną chęcią zwycięstwa i nikogo nie można z góry skazywać na porażkę. Na pewno będziemy świadkami jeszcze wielu sensacyjnych rozstrzygnięć. Trudno jednoznacznie stwierdzić, kto ostatecznie znajdzie się na podium – twierdzi Krzysztof Seweryn, organizator rozgrywek.*

Gorące rozgrywki

Zwycięstwo było blisko

Po sześciu kolejkach pierwszej ligi piątek można śmiało stwierdzić, że powoli wyłania się czołówka. Za głównego faworyta rozgrywek uznać można ekipę ABE Amatorów, która po czterech spotkaniach zdobyła komplet punktów. W ostatniej kolejce lider zmierzył się z wiceliderem, drużyną DTH AMA-POD. Po bramkach **Tomasza Lisego** i **Tomasza Nolewajki** wydawało się, że po raz kolejny wysoko zawieszona przez Amatorów poprzeczka będzie dla rywali nie do przeskokowania. W drugiej części spotkania ekipa AMA-POD-u udowodniła jednak, iż nieprzypadkowo zajmuje wysokie miejsce w klasyfikacji i po dwóch trafieniach **Adama Kapsa** udało jej się doprowadzić do remisu.

– *Zwycięstwo było blisko. Gdybyśmy wykorzystali chociaż połowę dogodnych sytuacji, mogliśmy zapisać na swoim koncie cenne trzy punkty* – stwierdził po spotkaniu **Arkadiusz Podwyszyński**, kapitan AMA-POD.

Po dramatycznym meczu obie drużyny zrównały się punktami i z pewnością będą do końca zacięcie walczyć o jak najlepsze miejsce w tabeli.

Szyki pokrzyżować im może drużyna Solidarności Julian, która okazała się lepsza od ekip AMA-POD-u, Petroluxu i Polonii, a zdobyte

w ten sposób dziewięć punktów mogą dodać im pewności siebie w kolejnych występach.

Listopada nie będą miłe wspominać zawodnicy Kadry Piekary. W trzech rozegranych spotkaniach za każdym razem musieli uznać wyższość rywali, przez co pozostają jedyną ekipą, która w bieżących rozgrywkach nie zdobyła

Pech ZWW

W drugiej lidze piątek na czele tabeli znajdują się cztery zespoły, które w listopadzie zaprezentowały bardzo równy i wysoki poziom. Liderem tabeli jest zespół Wodociągów, który po katastrofalnym występie w pierwszej kolejce, zanotował pięć kolejnych zwycięstw i wydaje się być największym faworytem do awansu.

Liderowi po piętach depta drużyna KA Piątka. Mimo porażki w bezpośrednim spotkaniu, dzięki dobrej postawie w pozostałych meczach, zgromadziła już piętnaście punktów, co daje jej drugie miejsce w tabeli.

Czołówkę zamykają dwie ekipy bytomskie: Inter Jajo i Torpedo.

O pechu z pewnością mówić może drużyna ZWW, która po dwóch kolejkach znajdowała się na czele tabeli. W czterech kolejnych meczach poniosła same porażki i w efekcie spadła w klasyfikacji generalnej.



Familiada

Ekipa Familiady już po raz drugi bierze udział w rozgrywkach Piekarskiej Amatorskiej Ligi Siatkówki. Do tej pory nie udało jej się odnieść w niej znaczących sukcesów. Zawodnicy Familiady uważają, że główną przyczyną jest brak zgrania. Jest to o tyle ciekawe, że główny trzon ich zespołu stanowią członkowie dwóch zaprzyjaźnionych rodzin. Widać więc, że bliska znajomość nie musi przekładać się na boiskowe zrozumienie. Nie martwi to jednak **Ireneusza Komoszyńskiego**, kapitana zespołu, dla którego turniej jest doskonałą formą na spędzenie wolnego czasu.

– *Jesteśmy tu po to, żeby się dobrze bawić i czerpać przyjemność z naszej gry. Chcemy odebrać kilka punktów faworytom i głęboko wierzę, że w niedalekiej przyszłości uda nam się tego dokonać* – odgraża się kapitan drużyny. **Michał Wojak**



Starzy, ale jarzy

Ekipa DTH AMA-POD to najstarszy zespół rozgrywek Ligi Piątek. Nie przeszkadza mu to jednak w uzyskiwaniu dobrych rezultatów i gromieniu młodszych rywali.

– *Jest to już nasz trzeci start, dlatego mamy spore doświadczenie, które procentuje na boisku* – twierdzi **Arkadiusz Podwyszyński**, kapitan zespołu.

W poprzednich edycjach ekipa, sponsorowana przez firmę handlującą materiałami budowlanymi, plasowała się bardzo wysoko. Dwa lata temu udało jej się nawet zdobyć mistrzostwo. W tym sezonie piłkarze AMA-POD-u radzą sobie równie dobrze. Nie jest to dla nich jednak najważniejsze.

– *Przed wszystkim liczy się dobra zabawa i to, że możemy wspólnie spędzać wolny czas. Dobry wynik sportowy jest sprawą drugorzędną, choć niewątpliwie cieszy* – uważa **Arkadiusz Podwyszyński**. **Michał Wojak**

Grudniowa gorączka

Co roku naukowcy odnotowują drastyczny wzrost pewnej nietypowej gorączki. Według profesora X i nie tylko, nasila się ona w dwunastym miesiącu roku, a więc w grudniu. I bynajmniej nie jest to zwykła gorączka, która osłabia organizm, a my leżymy w łóżku jak kłoda.

Otóż z łac. grudniowus gorączkus atakuje przede wszystkim każdego, a w szczególności Ślązaka. Bo każdy poczuwając Ślązak musi, a nawet chce na nią zachorować. Objawy tej niezwykle dziwnej choroby są następujące: wzmożona aktywność fizyczna w tygodniu poprzedzającym Boże Narodzenie. W końcu trzeba chałupę doprowadzić do



ładu i składu. Ślązak robi to, co tydzień, bo jest fest robotny, ale przed świętami to jeszcze bardziej. Kolejny symptom gorączkowy – częste wycieczki na zakupy. Powszechne wyścigi przed gwiazdką do supermarketów, gdzie cena czyni cuda,

bo Ślązak zostawia tam ostatnie swoje oszczędności, nie dziwią już nikogo. Nawet stanie w długiej kolejce do kasy wydaje się gorączkującym Ślązakowi niezwykle miłe i refleksyjne. Cóż, odżywają w sercu niejednego wspomnienia czasów, gdzie żywność była na kartki, a w kolejkach do sklepów stało się nawet po kilka godzin. Gorączka odznacza się także przyływem weny twórczej. Twórczość i fantazja Ślązaczki objawia się w kuchni. Panie pieką, smażą, marynują, gotują. Niejedni w te święta drastycznie zmieniają swoje gabaryty. Nadpobudliwość jako dominująca składowa owej choroby dotyczy przede wszystkim nadmiernego okazywania uczuć. Hm... W końcu aktualne hasło świąteczne to: „Dzielimy się dobrocią nawet z wrogami, a po świętach walka nadal”. Nie bez przyczyny w krwi rodowitego Ślązaka płynie idea dobra i walki. Wyżej wspomniana nadpobudliwość objawia się umiłowaniem do śpiewania (absolutnie wcześniej niewspomagane żadnym wyskokowym trunkiem). W repertuarze gorączkującego Ślązaka



odnajdziemy kolędy tradycyjne i te nowsze. Oczywiście nie liczy się muzykalność i talent, ale sama chęć śpiewania. Ostatni syndrom to dzieciennienie. W czasie świąt nawet najstarsi na chwilę wskakują w skórę dziecka po to, aby ubrać choinkę, ustawić figurki w domowej szopce betlejemskiej itd.

Pewnie myślicie, że dam wam jakieś profilaktyczne rady, czy przepiszę leki na grudniową gorączkę? Absolutnie nie, bo gorączka ta jest niegroźna, nie ma skutków ubocznych i mija... Niestety, dopiero po Bożym Narodzeniu.

DD

Pusty talerz

Przy wigilijnym stole zawsze zostawiamy puste miejsce dla niezapowiedzianego gościa. Tradycja tyleż piękna, co całkowicie nierzeczywista, przynajmniej w mieście. Przykre, ale niestety prawdziwe. Bo kto chciałby spędzić ten piękny, rodzinny wieczór z kimś obcym, kto zapukał akurat do naszych drzwi. A jeśli nawet zapuka, to ile osób zdecydowałoby się go zaprosić do środka... Być może właśnie ze względu na odpowiedź na to pytanie, nigdy nikt nie przychodzi. Kiedy do Polski przyjechał Jan Paweł II witały go tłumy ludzi. Wszyscy szczerzy, wierni, wierzący. Słuchali Ojca Świętego z uwagą. Zapadło mi w pamięć jedno zdanie: „...wpuście biednych w swoje progi, a zajaśnieje Wasze światło...” Jedno proste zdanie, a jakże trudne do zrealizowania. Niektórym się udaje, ale większość nawet nie próbuje się nad nim zastanowić.

Przejechałem przez całą Polskę na rowerze, zatrzymując się wieczorami na wsi u gospodarzy. Bywało różnie i raz spałem w garażu, raz w stodole, a czasami nawet w mieszkaniu. Zawsze dostawałem kolację, śniadanie i owoce

na drogę. Niektórzy odmawiali noclegu, bo się zwyczajnie bali i nic dziwnego, bo takie mamy czasy. Inni się bali i było to widać, ale nie potrafili odmówić. Jeszcze inni uważali to za coś zupełnie naturalnego. W sumie problemów nie było i wystarczyło zapukać do dwóch, trzech domów. Tak wygląda to na wsi. A w mieście? Tylko raz próbowałem znaleźć nocleg. Było późne popołudnie i złapała mnie ulewa. Nie zastanawiając się długo, podjechałem na parafię, gdzie na pytanie o nocleg w odpowiedzi usłyszałem od księdza: „To masz problem stary” i zamknął mi drzwi przed nosem. To nic, że na rowerowym bagażniku wszystkie rzeczy powoli nasiąkały wodą. Jak pech to pech. Zawsze można trafić na kogoś „życzliwego”. Ale w mieście była druga parafia, inny ksiądz, a odpowiedź ta sama. W prywatnych domach nawet nie próbowałem pytać, choć kiedy moi znajomi przemierzali na rowerach Danię, to z noclegami na obrzeżach miast nie mieli problemów... Wieczorem, jakieś dziesięć kilometrów za miastem, susząc rzeczy u gospodarza i zjadając swojską kaszanke,



opowiedziałem o swoich kłopotach. Jaka była odpowiedź? Niedowierzenie i kręcenie głową. A jednak. Co ciekawe w mieście było...schronisko młodzieżowe i wystarczyło mnie do niego skierować...

Wszystko przez to, że ludzie na wsi żyją jakoś inaczej. Tu czas potrafi zwolnić, a człowiek człowiekowi staje się bliższy. W mieście, gdzie wszyscy są zagonieni, wśród codziennych obowiązków i problemów nie ma miejsca dla obcych. W tłumie wszyscy są anonimowi...

Bogatszy w nowe doświadczenia, z okazji zbliżających się wielkimi krokami świąt, wszystkim życzę zdrowych, pogodnych i rodzinnych świąt Bożego Narodzenia, a pusty talerz... niech zostanie pusty...

KAT

THE BEACH

1. LEFTFIELD - Snakeblood
2. ALL SAINTS - Pure shores
3. MOBY - Porcelain
4. DARIO G feat. VANESSA QUINONES - Voices
5. UNDERWORLD - 8 ball
6. SUGAR RAY - Spinning away
7. ASIAN DUB FOUNDATION - Return of Django
8. BLUR - On your own
9. MORY KANTE - Yeke yeke (hardfloor edit)
10. FAITHLESS - Woozy
11. BARRY ADAMSON - Richard, it's business as usual
12. NEW ORDER - Brutal
13. UNKLE - Lonely soul
14. ORBITAL & ANGELO BADALAMENTI - Beached



Alex Garland to dla mnie osobiście twórca biblii młodego pokolenia. Gdy pierwszy raz do moich rąk trafiła książka „THE BEACH”, na drugi dzień po całonocnym czytaniu na jednym wdechu chciałem spakować plecak skoro świt i wyruszyć w podobną przygodę jaką przeżył główny bohater jego powieści... Ale dziś nie chcę pisać na temat książki ani późniejszej ekranizacji, która dla wielu ludzi stała się kultowa.

W 2000r. w sklepie pojawia się soundtrack z filmu. Do samego końca nie byłem do niej przekonany, więc pożyczyłem od kolegi. Zespoły, znajdujące się na składance, gwarantowały muzykę z najwyższej półki. Pierwsze przesłuchanie płyty od razu powaliło mnie na kolana. Prawdziwe piękno poznaje się po albumie, gdy słucha się samemu w pokoju, jest ciemno, a ty puszczasz sobie muzykę, wiedząc, że w ciągu co najmniej godziny, nikt nie ma ci prawa przeszkodzić! Rewelacja na początek. **Leftfield** i utwór „Snakeblood”. Kto widział film, od razu skojarzy sam początek, gdy **Richard** przemierza ulice Bangkoku, spotykając co chwile różnych sprzedawców, kanciarzy, którzy chcą go naciągnąć na parę dolców. Drugi kawałek „All Saints” stał się hitem w stacjach muzycznych. Dla mnie to jeden z najlepszych kawałków na płycie. Soundtrack ma cudowną kompozycję, klimatyczną od samego początku do ostatniej sekundy. Polecam **Dario feat i Vanessę**. Poza tym mamy tu **Mobiego, Blur, Faithless**, świetną przeróbkę „Spinning Away” **Briana Eno i Johna Cala**. Za oprawę muzyczną odpowiedzialny jest **Angelo Badalamenti**, twórca niezapomnianego motywu muzycznego „Twin Peaks”. To już mówi samo za siebie. Czas na podsumowanie. Jest to klasyka z najwyższej półki. Składanka niezwykła, do której wracam zawsze. Największy klimat rodzi się jednak wtedy, gdy nastaje ciemność, zapalasz małą lampkę, bierzesz do ręki powieść i odpalasz płytę! Tajlandia czeka na ciebie...

Dawid Kmuk

Wyjście z mroku

Kto słuchał, ten już wie. Kto nie słuchał, ten powinien się przekonać, jak genialne jest „Pierwsze wyjście z mroku” łódzkiej grupy COMA. Płyta w stu procentach polska, ze świetną klimatyczną muzyką, świetnym gitarowym graniem. Kiedyś ktoś powiedział, że muzyka zaczyna się wtedy, gdy są: perkusja, gitary i śpiew. Fascynaci rocka mogą się z tym zgodzić. Krążek z pewnością przypadnie im do gustu. Głęboki, męski wokal skradnie serce niejednej pannie.

Sierpień, Pasażer, Spadam, Czas globalnej niepogody – to tylko niektóre tytuły piosenek. Wielkim atutem zespołu są z pewnością teksty, często mieszające rzeczywistość

z głęboką metafizyką; nawiązujące do osobowości człowieka, żyjącego we współczesnym świecie, zagubionego w Babilonie tysiąca spraw i problemów. Płyta może stać się idealnym prezentem na święta. <http://www.coma.art.pl/>

eMJot

Muzyczne szlaki

Pozwólmymy sobie w te święta na chwilę relaksu i spokoju. Zapomnijmy o przedświątecznej krzątaninie, zakupach i tłumach ludzi, czekających w kolejce po wigilijnego karpia. Warto przez te kilka dni posłuchać przepięknych kołęd, które wprowadzą nas w magiczny nastrój świąt.

Jose Carreras, Natalie Cole, Placido Domingo „A Celebration of Christmas”

Ten krążek łączy w sobie tradycyjność i nowatorstwo. Ciepły i soulowo-jazzowy głos **Natalie Cole** współgra z niezwykle barwnymi i klasycznymi partiami dwóch wielkich tenorów - **Jose Carrerasa** i **Placido Domingo**. Solistom towarzyszy orkiestra symfoniczna i chór. Na płycie odnajdziemy tradycyjne i wszystkim znane kołedy np. „Stille Nacht”, jak również te nowsze, ale oryginalnie wykonane np. „White Christmas”. Wokaliści śpiewają kołedy w wielu językach - po angielsku, niemiecku, włosku, a nawet w języku łacińskim. Solowe partie **Natalie Cole** utrzymane w klimacie soulowych, spokojnych ballad, dodają płycie oryginalności. Z kolei klasyczne głosy tenorów pozwalają dostrzec sztukę i mistrzowską precyzję wykonania. Nie brakuje również zróżnicowania rytmicznego kołęd - spokojne i nastrojowe przeplatają się z rytmicznymi i szybkimi. Dodatkowym atutem płyty są dołączone teksty wszystkich kołęd. Warto wzbogacić swój repertuar kołędowy, bo przecież w święta nie tylko słuchamy, ale przede wszystkim śpiewamy kołedy. Dzięki różnorodności stylistycznej utworów każdy niezależnie od wieku i upodobań znajdzie coś dla siebie. Słuchając tej płyty, od razu robi się w sercu ciepło.

Śląski Chór Górnicy „Polonia Harmonia „Kole-dowanie”

Podniosły nastrój Bożego Narodzenia uświetni z pewnością ta kasetka. Znany piekarzom chór

Polonia Harmonia przed laty nagrał tradycyjne polskie kołedy. Utwory w większości znane i popularne nadają aranżacji klasycznego i subtelnego charakteru. O doskonałe harmonijnie wykonanie i techniczne opracowanie kołęd zadbała dyrygentka chóru – **Iwona Melson**. Niezwykle dostojnego i kunsztownego brzmienia chóru dopełniają także soliści: tenor **Werner Rabstain**, bas **Aleksander Pach** i grająca na organach **Brygida Tomala**. Prawdziwe perełki to: „Pastorałka góralska” i „Dziecino słodka, czemu drzysz?” Kasetka godna polecenia osobom, które lubią tradycyjne, klasyczne, a przede wszystkim polskie kołedy.

DD

Atak zimy

19 listopada upłynął w całym kraju pod znakiem gwałtownego ataku zimy, który sparaliżował kraj i wyrządził wiele zniszczeń. Napracowały się również piekarskie służby ratownicze.

– Dostaliśmy sześćdziesiąt sześć zgłoszeń o zagrożeniach, jakie wystąpiły w konsekwencji przejścia gwałtownej nawałnicy. Strażacy wyjeżdżali do akcji dwadzieścia siedem razy, co przy zwyczaj-



owej normie dwóch lub trzech akcji dziennie, jest liczbą niezwykle – stwierdza **Tomasz Skowronek**, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego UM w Piekarach Śląskich.

Ogółem odnotowano trzynaście uszkodzeń linii energetycznych, czternaście miejsc, w których polamało drzewa, dwa zawalone kominy, zerwane pokrycie dachu, a także przewrócony słup oświetleniowy. Strażacy musieli także usunąć skutki niebezpiecznej kolizji, jaka miała miejsce na wysokości Kopca Wyzwolenia. W całym mieście wystąpiły przerwy w dostawach prądu.

Ile kasy?

W ubiegłym miesiącu pisaliśmy o niejasnościach związanych z kwestią przyznania stypendiów studenckich ze środków Unii Europejskiej. Pojawiało się podejrzenie, że pieniądze w ogóle nie będą. O pieniądze z Europejskiego Funduszu Społecznego ubiegało się stu dziewięćdziesięciu pięciu piekarzan. Ich dochód na członka rodziny nie przekracza kwoty pięciuset czterech złotych brutto. Studenci liczyli na refundację kosztów ponoszonych na naukę w wysokości do trzystu pięćdziesięciu złotych.

Piekary Śląskie to jednak nie jedyna gmina, która stara się unijne stypendia. Zabraknie więc pieniędzy, żeby zapłacić wszystkim tyle, ile wcześniej obiecywano.

– Rozpatrywane są w tej chwili wszystkie zatwierdzone wnioski o pieniądze na stypendia. Ponieważ pieniędzy rzeczywiście jest mało, postanowiliśmy podzielić studentów na tych, których dochód na członka rodziny nie przekracza trzystu czterestu złotych brutto i tych, których przychody są wyższe. Prawdopodobnie podział ten stanie się podstawą zróżnicowania kwot stypendium.

Będą one niższe, ale chcemy, by otrzymali je wszyscy – tłumaczy **Anna Jedynak**, pracowniczka Wydziału Programowania i Funduszy Europejskich Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach.

Bez nałogów

Uczniowie Gimnazjum nr 4 przeprowadzili kampanię antynikotynową pod hasłem: „Wiek XXI wiekiem bez nałogów”. Podczas występów artystycznych parafrazowano słynne cytaty literackie, odbył się także sąd nad papierosem, który został uznany „winnym” za szkodliwość dla zdrowia. Uczennice gimnazjum przeprowadziły doświadczenie chemiczne prezentujące wydzielanie się substancji smolistych ze spalanego tytoniu. W szkole można zobaczyć także wystawę plakatów o tematyce antynikotynowej. Do tego wszystkiego prezentację multimedialną o skutkach palenia przygotowała **Ewelina Romaldowska**.

Pytali o AIDS

Pierwszego dnia grudnia wypadła Światowy Dzień AIDS. Z tej okazji w Zespole Szkół nr 1 odbył się konkurs dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Pytania dotyczyły profilaktyki i sposobów zapobiegania zarażeniu



wirusem. Z badania OBOP wynika, że aż 84 proc. młodzieży uważa, że temat HIV/AIDS powinien być poruszany w szkole. Zwycięzami konkursu zostali **Justyna Wegner, Oliwia Mosińska** i **Wojciech Ciszka** z I LO im. Jana III Sobieskiego.

Sala jak nowa

Sala gimnastyczna w Brzezinach Śląskim ma ponad sto lat, a jednak wygląda jak nowa. Właśnie zakończył się jej remont. Koszt sięgający niemal 100 tys. złotych został pokryty ze środków wypłacanych za szkoły górnice i budżetu miasta. Budynek został odpowiednio zabezpieczony i powinien oprzeć się wszelkim przyszłym tarpaniom. W przyszłości sala gimnastyczna zostanie także wyremontowana z zewnątrz.

Świąteczna choinka



Przed budynkiem Urzędu Miasta stanęła świąteczna choinka. Najczęściej są to drzewa zagrażające budynkom lub przeznaczone do wycinki ze względu na powstające inwestycje. Tym razem choinka została przywieziona z Brzozowic-Kamienia. Świerk srebrzysty ma wysokość ponad trzynastu metrów.

Na szynach...

Stowarzyszenie Sympatyków Kolei i Ochrony Szabytków Kolejnictwa w Ośrodku Kultury „Andaluzja” w Brzozowicach – Kamieniu zaprezentowało „Technikę parowozową”. Wystawa prezentowała zdjęcia i schematy różnorodnych lokomotyw, które na przestrzeni ubiegłego wieku, wyjeżdżały z hal produkcyjnych calej Europy.

– Chcieliśmy zapoznać ludzi z podstawowymi wiadomościami na temat parowozów i uświadomić im niezwykłość i wyjątkowość tych maszyn – mówi **Waldemar Tracz**, organizator wystawy. Miłośnicy kolei zbierają modele, rozkłady jazdy, nawet ubiory. Wkrótce na podobnej wystawie zaprezentują kolekcję modeli lokomotyw.

Wystawa gołębi

Miłośnicy gołębi pocztowych spotkali się na dwudniowej wystawie tych niezwykłych ptaków, która została zorganizowana w Środowiskowym Domu Kultury w Kozłowej Górze.

W imprezie wzięło udział pięćdziesięciu hodowców, którzy zaprezentowali sto siedemdziesiąt sześć gołębi.

– Hodowanie gołębi jest świetnym sposobem na spędzenie wolnego czasu, choć wymaga sporych nakładów czasowych i finansowych – przyznaje **Paweł Kloza**, jeden z hodowców.

Młodego gołębia można kupić już za pięćdziesiąt złotych. Najlepsze osiągają jednak cenę znacznie wyższą. Zdarzają się okazy, za które trzeba zapłacić ponad czterysta euro. Niektóre gołębie są w stanie przelecieć w ciągu roku siedem tysięcy kilometrów, a pokonanie jednorazowo ośmiuset kilometrów, nie stanowi dla nich większego problemu. Najlepszy lotnik, jaki prezentowany był na wystawie, pokonał w ubiegłym roku cztery tysiące siedemset kilometrów.

MW

Jak dobrze być Aniołkiem Marcina...

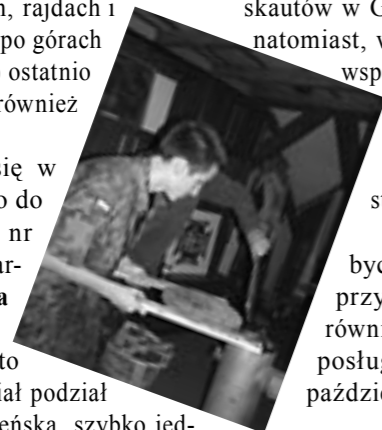
W listopadzie 2 Drużyna Harcerska „Aniołki Marcina” obchodziła dziesięciolecie swojego istnienia. Zarówno drużynowy, jak i jej wieloletni członkowie, zaskoczeni są tak długim stażem. Uśmiechnięci harcerze mawiają, że starzej się wspólnie, na spotkaniach w harcówce.



Hucznych urodzin mamy za sobą wiele, ale nie tak okrągłych – mówi druha **Karolina**.

Ze swoją drużyną wiąże wiele najlepszych wspomnień i przygód, które wydarzyły się na obozach, biwakach, rajdach i pieszych wędrówkach po górach (nie tylko polskich, bo ostatnio część z nich zdobyła również Alpy Szwajcarskie).

Wszystko zaczęło się w 1994 roku, kiedy to do Szkoły Podstawowej nr 2 zawitała dwójka harcerzy starszych: **Alina** i **Marcin** (obecny drużynowy). Wtedy to przez krótki czas istniał podział na drużyny męską i żeńską, szybko jednak go zniesiono. Najstarsi członkowie „Aniołków Marcina” pamiętają jeszcze biwaki i obozy w ośrodku w Piłce. To tam składali swoje uroczyste przyrzeczenie harcerskie. Dla innych z kolei są to migawkowe wspomnienia – jako, że w tym czasie byli zaledwie zuchami. Niesamowitym zdaje się być fakt utrzymania owej ciągłości. **Marcina W.** większość harcerzy pamięta jeszcze jako małego Leśnego Skrzata ze szkolnej gromady zuchowej. Aktualnie ośrodkiem wypoczynkowym Hufca Piekary jest Kokotek. To tam zwykle wolne weekendy spędzają harcerze.



Aniołki były zawsze ambitną ekipą. Z bliskiem w oku wspominają hufcową rywalizację między drużynami. Zawsze musieli być w czołówce. Ale sukcesy na szczeblu hufca nigdy nie wystarczały. Rozśpiewana grupa zdobywała liczne nagrody w harcerskim festiwalu piosenki w Czeladzi. Duży sukces odniosła ich niekonwencjonalna wersja bajki o Jasiu i Małgosi, która niosła antynałogowe przesłanie. W 2002 r. wzięli udział w ogólnopolskim rajdzie Arsenał w Warszawie, gdzie zdobyli pierwszą nagrodę. Dwa lata wcześniej, część drużyny uczestniczyła w międzynarodowym zlocie harcerzy i skautów w Gnieźnie. W przyszłym roku natomiast, w ramach międzynarodowej współpracy, młodzież wybiera się na wakacje do Anglii. Mają zamiar odwiedzić niemal cały kraj: od południa, przez stolicę, po samą Szkocję.

Aniołki podkreślają, że bycie harcerzem, to nie tylko przyjemności i zabawa. To również obowiązki i świadomość posługi wobec innych. W październiku tego roku, wzięli na

Hołd bohaterom

18 listopada minęła 63. rocznica zamordowania patronów piekarskiego hufca, **Józefa Hadasia, Huberta Hatki i Teodoraa Tomy**. Drużyny z wszystkich dzielnic tłumnie przybyły, by oddać hołd poległym bohaterom. Uroczystości rozpoczęły się przed Miejskim Gimnazjum nr 1, skąd harcerze wyruszyli na godzinną grę, podczas której mieli okazję wykazać się wiedzą z zakresu historii i życia hufca. Zwycięzcą w rywalizacji okazała się 15 Drużyna Harcerska „Waleczne Sokoly” z Brzozowic, która minimalnie wyprzedziła 12 DH „Satori” i 5DH „Gamma”.

W parku w Brzozowicach miała miejsce część główna uroczystości. Po złożeniu raportów przez drużynowych, został odczytany rozkaz, w którym komendant hufca pisał o wielkim poświęceniu bohaterów wojennych, o pamięci, o wolnej i niepodległej Polsce. Tego dnia kilku młodych piekarzan złożyło przyrzeczenie harcerskie i obietnicę zuchową.



przykład udział w zbiórce żywności na rzecz biednych dzieci piekarskich, o której pisaliśmy w poprzednim numerze.

W drużynie bywało różnie i w ciągu tych wszystkich lat nie uniknęła kryzysów. Zawsze udawało się jednak wyjść z opresji. Jedno jest pewne, na twarzach harcerzy malują się uśmiechy.

– *Dobrze być harcerzem – śmieją się harcerze i dodają – Jeszcze lepiej być Aniołkiem Marcina...*

Angelika Witkowska



Zuchy z gromad „Drużyna pierścienia” i „Planetaria nie”, szybko przypominały wszystkim prawo zucha i złożyły swą obietnicę.

Zaraz po nich, do przyrzeczenia przystąpiło troje harcerzy z drużyny „Waleczne sokoly”. Po tej doniosłej chwili delegacje wszystkich gromad i drużyn złożyły wiązanki i zapaliły znicze pod drzewami, na których powieszeni zostali patroni hufca.

Wszystkich, którzy chcieliby bliżej poznać życie i działalność patronów piekarskiego hufca, zapraszamy na stronę internetową www.piekaryslaskie.zhp.org.pl

Grzegorz Ociepka

Liczy się każda złotówka

Rozmawiamy z **Stanisławem Korfantym**, prezydentem miasta

Przegląd Piekarski: Do biura Rady Miasta trafił projekt budżetu miasta na rok 2005. Zależy Panu na jego uchwaleniu jeszcze w tym roku. Jest sens się tak spieszyć?

Stanisław Korfanty: Termin uchwalenia budżetu to sprawa niezwykle istotna. W większości miast jest on uchwalany przed rozpoczęciem nowego roku, tak jak zaleca ustawa o finansach publicznych. Niestety do tej pory budżet naszego miasta uchwalano dopiero w marcu, a więc dosłownie w ostatniej chwili. Część radnych zdaje sobie sprawę z tego, jak istotna jest to sprawa, więc mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Pozwoliłoby to uniknąć niepotrzebnych posłizgów i przystąpić od razu do realizacji wszystkich zaplanowanych przedsięwzięć i inwestycji. Oczywiście jako prezydent do czasu uchwalenia budżetu działam na podstawie jego projektu, ale w przypadku późniejszego wprowadzenia w nim zmian przez radnych pojawiają się problemy. Wolalbym unikać takich sytuacji.

PP: Projekt budżetu na przyszły rok napawa optymizmem?

SK: Budżet jest tak opracowany, aby nasze miasto realizowało wszystkie bieżące zadania ustawowe wobec mieszkańców, a jednocześnie przewiduje szereg inwestycji, które pozwolą na rozwój miasta. Budżet musi być jednak przede wszystkim realistyczny, tak aby później nie było przykrych niespodzianek. Projekt zakłada budżet zrównoważony i stabilny, w którym nie pojawiają się poważne zagrożenia w jego realizacji. Deficyt chociaż jest, nie jest duży. Pieniądzy zawsze brakuje. Gdyby było ich więcej, mogliśmy zrealizować więcej inwestycji. W przyszłym roku zakładamy wzrost dochodów naszego miasta o około 10 milionów złotych. Łącznie dochody szacujemy na kwotę 109 milionów złotych. To istotny wzrost.

PP: Deficyt nie jest duży... 10 milionów złotych to mało?

SK: Wydatki będą wynosiły 118 milionów złotych. Deficyt budżetowy wyniesie więc faktycznie około 10 milionów złotych. To więcej niż w roku poprzednim, kiedy wynosił około 6 milionów złotych. Tak naprawdę to o ostatecznym kształcie obecnego budżetu zadecyduje rozliczenie na koniec roku. W minionych 11 miesiącach dochody miasta okazały się wyższe od założonych, być może uda się również pozyskać sumarycznie większe dotacje. Ponadto niektóre z zaplanowanych inwestycji mogą nie zostać zakończone w obecnym roku. Powodem tego opóźnienia jest właśnie trzymiesięczny posłizg w uchwaleniu budżetu. W efekcie spodziewam się, że deficyt będzie o wiele mniejszy niż założony.

PP: Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji od stycznia przejmuje kilka dodatkowych obiektów sportowych, które będzie musiał utrzymać, a budżet miasta nie przewiduje dla niego większej dotacji niż w zeszłym roku...

SK: A jednak te pieniądze będą musiały zostać wygospodarowane. Budżet zostanie skorygowany odpowiednimi poprawkami...

PP: Wróćmy jeszcze na chwilę do wydatków miasta. Na co zostaną przeznaczone pieniądze?

SK: Przyszłoroczny budżet to przede wszystkim wydatki na oświatę, które wynoszą ponad 42 miliony złotych, pomoc społeczną, wydatki remontowe i bieżące, administracyjne. Prawie 10 milionów złotych pochłoną spłaty kredytów i obligacji zaciągniętych przez miasto w ubiegłych latach. Ponad 16 milionów złotych zostanie przeznaczonych na inwestycje. Będą one współfinansowane ze środków unijnych oraz emisji obligacji komunalnych.

PP: Inwestycje to przede wszystkim zadania związane z infrastruk-



turą drogową.

SK: Czeką nas dalsza przebudowa skrzyżowania ulicy Bytomskiej z Jana Pawła II, modernizacja oświetlenia i budowa sygnalizacji na połączeniu z Obwodnicą Zachodnią. Będziemy modernizować wiadukt na Drodze Krajowej nr 4, rozpoczniemy inwestycję związaną z przedłużeniem i połączeniem ulicy Karola Miarki z Obwodnicą Zachodnią. Rozpoczniemy także nową inwestycję drogową, która planowana jest na wiele lat i w założeniu będzie realizowana etapowo. To przedsięwzięcie dotyczy połączenia drogowego pomiędzy ulicami Czolgistów w Szarleju i Śląską na Osiedlu Wieczorka. Droga przebiegać będzie przez teren kopalni wzdłuż Brynicy. Dzięki tej inwestycji zostanie wyprowadzony ciężki transport z węglem z centrum miasta, a jednocześnie teren kopalni po zakończeniu eksploatacji węgla będzie atrakcyjniejszy dla inwestorów.

PP: Ostatnio dużo się mówi o inwestycji, która może mieć strategiczny wpływ na poprawę bezpieczeństwa w mieście. Czy w Piekarach powstanie monitoring?

SK: Planujemy rozpoczęcie budowy magistrali informatycznej, której ważnym elementem będzie wykonanie monitoringu wizyjnego. To zadanie powinno zostać zrealizowane w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat.

PP: Jednym z najważniejszych planowanych przedsięwzięć jest program uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej. Czy projekt budżetu miasta przewiduje pieniądze na ten cel?

SK: Została już przygotowana pełna dokumentacja dotycząca tego projektu, a wniosek aplikacyjny został złożony. Teraz pozostaje nam tylko czekać na decyzję Unii Europejskiej w kwestii finansowania tego zadania. Program jest kompleksowy i przewiduje budowę nowej sieci, modernizację istniejącej już oczyszczalni, a także budowę nowej. Ta inwestycja to wydatek rzędu 100 milionów złotych. Składając wniosek o dofinansowanie z europejskiego Funduszu Spójności, zaproponowaliśmy jako partycypację własną w tym projekcie kilka milionów złotych i to zostało uwzględnione w projekcie budżetu.

PP: Teoretycznie wszystko jest zapięte na ostatni guzik...

SK: W budżecie miasta liczy się każda złotówka. W pewnym momencie miasto będzie musiało ponieść obciążenia związane z obsługą oraz spłatą kredytów i zobowiązań. Dlatego moim zdaniem wciąż trzeba szukać tzw. wolnych środków, a więc nadwyżek pomiędzy dochodami, a wydatkami bieżącymi. Ponadto warto racjonalizować wydatki, a więc myśleć o oszczędnościach. Moim zdaniem radni popełnili błąd, blokując projekt utworzenia piekarskiego centrum kultury, gdyż właśnie to był krok we właściwym kierunku. Jeśli natomiast chodzi o projekt budżetu na rok 2005, to każdy może się z nim dokładnie zapoznać, bo znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta.

Rozmawiał: **Krzysztof Turzański**

Magia świat

W dawnej tradycji ludowej na przelomie roku bariera między światem rzeczywistym a duchowym wyraźnie słabła. Nie bez przyczyny właśnie te dni najbardziej przesycone były wierzeniami i przesądami. To wtedy właśnie, według starych zabobonów, zdarza się najczęściej niezwykle historii, a i działania, prace, których się wówczas podejmujemy, nie są bez znaczenia dla naszej przyszłości. Warto więc zapoznać się z wróżbami właściwymi dla okresu Bożego Narodzenia, aby nie popełnić w tych szczególnych dniach jakiegoś „karygodnego” błędu, który mógłby zaważyć na naszej przyszłości. Z drugiej jednak strony pamiętajmy, że to tylko wróżby, które dla większości pragmatyków, nie stanowią wyroczni życiowej.

Jaka Wigilia, taki cały rok?

W ten dzień powinniśmy szczególnie uważać na to, co robimy i jak się zachowujemy, bowiem to, co się wydarzy w dzień poprzedzający Boże Narodzenie, będzie nam towarzyszyło przez cały nadchodzący rok. Przed wieczną wigilijną należą zdjąć ze sznurów całe pranie. Jeśli zostanie chociażby jedna sztuka, to nie powodzenia kończącego się roku przeniosą się na następny.

Jeśli rodzice mają kłopoty z niegrzecznymi dziećmi, powinni spróbować je uspokoić, wtedy pociechy będą grzeczne i miłe przez kolejne miesiące (gorzej, gdy maluch jest grzeczny tylko w Wigilię). Absolutnie nie są w te dni wskazane kłótnie i awantury. Takim zachowaniem wywrzemy sobie „piekło” przez dwanaście miesięcy. W ciągu dnia należy uważać, kto pierwszy wchodzi do domu - „jak przyjdzie chłop to szczęście cały rok”. Jak dla mnie przesąd jest zbyt szowinistyczny. Kolejny zabobon - niezwykle kontrowersyjny. Nie polecam go nawet największym śmiałkom w Wigilię - chyba, że chcą spędzić ten szczególnie czas w „pudle”. Jeśli udało ci się w tym dniu coś ukradkiem zabrać sąsiadowi, to będziesz miał dostatnie życie. Warto też włożyć do portfela kilka łusek z karpia. Przyniosą one na pewno dostatek i pieniądze (chyba, że

które pozostały nam do śmierci. Przy okazji, śliwek nie lubię, a jeszcze żyję. Nic jednak nie zastąpi przesądu, który od razu naszą egzystencję wystawia na próbę. Polega na tym, że rozgryza się orzechy laskowe. Biada temu nieszczęśliwemu, który natrafi na pusty w środku orzech. Może być pewien szybkiego zejścia z ziemskiego padołu. Wspomnę jeszcze o często praktykowanym (nawet do dzisiejszych czasów) przesądzie. Nie wolno wstawać podczas wieczery od stołu. Kto pierwszy wstanie, ten pierwszy umrze!

Słomiana wróżba

Ten dzień należał przede wszystkim do tych, którzy byli stanu wolnego. Niecierpliwa młodzież wróżyła sobie, jak szybko przyjdzie jej zmienić stan cywilny. Ciągnęła żdźbła siana spod obrusa w czasie wieczery: zielone oznaczało szybkie zamążpójście lub ożenek, zwiędłe - dłuższe oczekiwanie, a żółte - staropanieństwo.

Duchom zostaw jedzenie

W Wigilię domy nawiedzały duchy przodków. Zostawiano im resztki jedzenia z wieczery. Często przed domami rozpalano wielkie ognisko, aby dusze zmarłych mogły się ogrzać. Dziś już nie polecam tej wróżby. Strażacy w ciągu zaledwie kilku minut przyjadą na miejsce zdarzenia. W Wigilię, jak mawia moja babcia, należy poruszać się ostrożnie, klaszcząc w dłonie przed zajęciem miejsca na krześle, aby nie przeszkodzić odpoczywającej tam akurat duszy.

Niezależnie od czasów, w których żyjemy, czasami warto wierzyć w gwiazdkę z nieba.

DD

Święty Mikołaj to postać historyczna. Urodził się około roku 270 po narodzeniu Chrystusa. Pochodził z miasta Patara w Azji Mniejszej. Był jedynym dzieckiem bardzo zamożnych rodziców, którzy wiele lat modlili się o jego narodziny. Mimo iż był jedynakiem, od najmłodszych lat odznaczał się wielką wrażliwością na ludzką biedę oraz niezwykłą pobożnością. Te przymioty sprawiły, że został wybrany na biskupa miasta Mira, które było stolicą jego rodzinnej prowincji. Jako biskup **Mikołaj** miał jeszcze większe możliwości działania. Zasłynął z opieki nad ubogimi, którą prowadził w niezwykle dyskretny sposób, bardzo często anonimowo. Źródłem finansowania tej działalności był jego rodzinny majątek.



Skąd przywędrowała do nas choinka?

Choinka jest nieodłącznym atrybutem Świąt Bożego Narodzenia. Stoi w naszych domach od zawsze, a jednak jest zwyczajem stosunkowo młodym, zapożyczonym z innej kultury. Drzewko wigilijne otrzymaliśmy w prezencie z Prus. Dawniej w każdym chłopskim, czy szlacheckim domu w Wigilię Bożego Narodzenia stawiano



snopki różnych zbóż. Pierwowzorem choinki była podłazniczka. Podłazniczkę wykonywano z gałęzi wiecznych zielonych drzew iglastych, ozdabiano papierowymi ozdobami i wieszano u powały. Wykonywano także „światy” - wieńce ze słomy zbożowej i ozdoby z opłatków w formie wycinanek. Choinkę przywieźli pruscy osadnicy napływający na ziemie polskie po rozbiorach. Początkowo obecna była tylko w domach bogatych mieszczan i szlachty, później zdomowała się na wsi. Na świątecznym drzewku wieszano różne dekoracje: orzechy, cukierki, ozdoby z wdmuszek itp. Obowiązkowo musiały się na niej znaleźć papierowe łańcuchy, wyobrażające węża oraz „owoce zakazane”, czyli jabłka. Choinka była więc symbolem drzewa rajskiego.

DD

Ilustracje: Katarzyna Buchacz

Najlepsi z najlepszych

Rada Miasta nagrodziła ośmiorgo uczniów za bardzo dobre wyniki w nauce i wybitne osiągnięcia pozaszkolne. W gronie nagrodzonych znaleźli m.in. się wokalistka, pasjonata fizyki i astronomii, mistrzyni w karate kyokushinkai i dwie szachistki.

Rada Miasta jak co roku Rmiała i tym razem twardy orzech do zgryzienia. Spośród 35 wniosków mogła wybrać jedynie ośmiem uczniów, którzy otrzymali stypendium. Radni przyznali trzy miejsca i pięć wyróżnień. Pierwsze miejsce przypadło w udziale **Michałowi Januszewskiemu**, uczniowi III klasy VIII Liceum Ogólnokształcącego im. M. Curie-Skłodowskiej w Katowicach. Na drugim miejscu znalazła się **Barbara Zachnik**, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Smoleńca w Bytomiu, a tuż za nią **Monika Podora**, która uczy się w Gimnazjum nr 3 w Piekarach. **Michał** to umysł ścisły i prawdopodobnie wybitny. Wygrał dziesiątki olimpiad i konkursów matematycznych, fizycznych i informatycznych. Uczestniczył w międzynarodowym projekcie Gentoo Linux i posiada status developera jądra systemu, czyli osoby, która rozwija projekt. **Barbara Zachnik** pięknie śpiewa — *Każda muzyka jest mi bliska, zwłaszcza polska muzyka rozrywkowa* — mówi **Basia**. **Monika Podora** ma swoim koncie dwa srebrne medale Mistrzostw Polski, wywalczone dwa lata z rzędu. Od kilku lat trenuje karate kyokushinkai w piekarskim Ośrodku Sztuk Walki „Triada”. Walka nie budzi w niej strachu. — *Każda walka ma inny przebieg, jest pasjonująca, a poza tym trzeba szybko myśleć*



i trafić przeciwnika — mówi **Monika Podora**. **Monika** ma równie zdolnego brata. **Mateusz** to laureat Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. W nagrodę otrzymał indeks na dowolną Akademię Rolniczą w kraju. Wyróżnienie otrzymała także **Agata Skrzydło**, uczennica I LO w Piekarach i **Tomasz Wandzik**. **Agata** pisze bardzo dobre teksty, a **Tomasz** jest srebrnym medalistą Mistrzostw Polski w kajakarstwie i członkiem polskiej kadry narodowej. Ostatnie wyróżnione stypendystki to **Magdalena Gorol**, uczennica piekarskiego Gimnazjum nr 2 i **Katarzyna Kumorowicz**, licealistka II LO w Bytomiu. Obie dziewczyny są nie do pokonania w szachach, a **Magda** odnosi sukcesy także w pływaniu. Za pierwsze miejsce stypendysta otrzymał 2 tys. zł, drugie miejsce było premiiowane kwotą 1,5 tys. zł, a trzecie 1 tys. zł. Każde z wyróżnień było warte 500 zł. **KAT**

Szybko i sprawnie

Od pierwszych dni grudnia w piekarskim Urzędzie Miasta działa Punkt Informowania i Obsługi Mieszkańców. Teraz większość spraw można załatwić niemal od ręki, bez szukania po całym budynku właściwego pokoju lub osoby kompetentnej do udzielenia nam konkretnej informacji. Punktu informacyjnego nie można przeoczyć. — *Weszłam tu z ciekawości, zapytałam, co to takiego. Na miejscu wypełniłam odpowiednie druki i wszystko załatwiłam w kilka minut* — opowiada **Janina Korcz**, mieszkanka miasta. W Punkcie Informowania i Obsługi Mieszkańców można uzyskać podstawowe informacje, dotyczące procedur i sposobu załatwiania spraw. Specjalnie na potrzeby tego punktu opracowane zostały załączniki do formularzy zawierające opis procedur, wymaganych dokumentów, sposobów ich składania, wysokości opłat oraz podstaw prawnych, na



podstawie których rozpatrywane są sprawy petentów. Na biurku leży więc gruby segregator, w którym znalazły się podstawowe informacje. — *To nasza ścieżka. Najczęściej odpowiadamy jednak na najprostsze pytania, dotyczące tego, co, gdzie i jak należy załatwiać. Wydajemy odpowiednie wnioski, wyjaśniamy jak je wypełnić i kierujemy mieszkańców do odpowiedniego wydziału, w którym należy je złożyć.* — tłumaczą pracownicy Punktu.

Andrzej Kotalczyk

Sprzedaj wysyłkowa

Każdy z nas niejednokrotnie otrzymał kolorowe prospekty na wycieraczkę, katalogi wetknięte w skrzynkę pocztową. Codziennie są oferty sprzedaży umieszczane w czasopiśmie i telewizji, jak również wabiące reklamy produktów.

Aby je otrzymać, wystarczy zaznaczyć odpowiednią rubrykę na druku, wysłać lub zadzwonić, a listonosz dostarczy nam przesyłkę do domu. Trzeba tylko zapłacić. W podobny sposób można kupić prawie wszystko: książki, ubrania, płyty kompaktowe, wyposażenie do domu, sprzęt sportowy, zamówić pizzę. Sprzedaż wysyłkowa to tylko jeden z wielu sposobów oferowania własnych produktów. Problem pojawia się, wtedy gdy niektóre z firm zaczynają stosować nieuczciwą reklamę i wprowadzają klienta w błąd. Aby nie paść ofiarą oszustwa, należy ze szczególną ostrożnością traktować kolorowe koperty z niewiarygodnie atrakcyjnymi ofertami, które mogą dotyczyć „superwygranej”, przesadnie taniego wyjazdu wakacyjnego, stałego źródła dodatkowych dochodów itp.

Wszelkiego rodzaju oferty dostępne w prasie, telewizji czy na ulotkach, które namawiają nas do zadzwonienia pod numer zaczynający się od: 0 700 -..., również mogą narazić nas na nieprzewidziane koszty. Zdarza się, że na nasz adres internetowy otrzymujemy ofertę łatwego zarobku, jednak pod warunkiem, że wyślemy „nieznaczną” kwotę do nadawcy intratnej oferty.

Niestety istnieją firmy, które stosują nieuczciwe praktyki, aby zdobyć nasze pieniądze. Naszą czujność powinny wzbudzić wyrażenia: „...jeśli kupisz nasz produkt, otrzymasz wspaniały darmowy prezent”, „wygrałeś wartośćową, bezpłatną wycieczkę”, „...to właśnie Ciebie wylosował nasz Dział Nagród”, „zadzwoń, a otrzymasz darmowo swój horoskop” itp.

W każdym przypadku należy sprawdzić, czy nie ma informacji podanej drobnym drukiem (np. na odwrocie koperty), uzależniającej otrzymanie prezentu od spełnienia dodatkowych warunków.

W przypadku nieoczekiwanej nagrody, przeczytajmy regulamin konkursu, w którym wygraliśmy. Uczciwa firma zawsze podaje adres siedziby, telefon, godziny urzędowania.

W sprzedaży wysyłkowej często zdarza się bowiem, że towary, które zostały zakupione są złej jakości, brzydkie, ich cena jest niewiarygodnie wysoka, a wygrane nigdy się nie pojawiają.

Aleksandra Gajda, Miejski Rzecznik Konsumentów



Trzech Dyrektorów

Ciągle zmiany dyrektorów, to najlepszy dowód na to, że w placówce dzieje się źle. Zmiany są zbyt częste, aby któryś z dyrektorów mógł uzyskać szacunek pracowników i zaufanie wychowanków. Pojawia się również pytanie, dlaczego w końcu nie przeprowadzono konkursu na dyrektora placówki.

Urszula Cieśla

Był konkurs na dyrektora, ale kandydaci nie spełnili wymagań formalnych. Dyrektorka została więc powołana przez prezydenta miasta. Popadła w konflikt z niektórymi wychowawcami, w który zostały wciągnięte dzieci. Wychowankowie podzielili się na zwolenników i przeciwników dyrektorki. Dorosli ludzie swoje konflikty rozwiązywali przed kamerami telewizyjnymi i żadna ze stron dobrze na tym nie wyszła.

W czasie kontroli placówki, przeprowadzonej przez pracowników Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego znaleziono wiele uchybień w funkcjonowaniu Domu Dziecka. Najważniejszy zarzut mówił o nieprzestrzeganiu praw dziecka do nauki i wolności od przemocy psychicznej.

• Konflikt z wychowankami i wychowawcami wywołał niezdrową atmosferę,

z którą nie mogą sobie poradzić kolejni dyrektorzy. A nagłośnienie całej sprawy w prasie, radiu i telewizji nie poprawiło sytuacji placówki.

Jerzy Chmielewski

Bardzo szybko zyskał sympatię wychowanków. Przychodzili do niego w każdej sprawie. Miał wiele pomysłów, które starał się realizować. Pozyskał wielu sponsorów, rozpoczął remonty w placówce, miał swoją wizję zmian. Nie był w stanie wprowadzić ich w życie. Został odwołany, bo był zbyt pobłażliwy dla dzieci i pozwalał na zbyt wiele. Dzieci nie



chodziły do szkoły, zamiast nauki wybierały wagar. Zatrudnił wychowawczynię **Barbarę Ś.**, która od poprzedniego dyrektora otrzymała negatywną opinię. Przede wszystkim nie spełniał jednak wymogów formalnych,

chodzący do szkoły, zamiast nauki wybierały wagar. Zatrudnił wychowawczynię **Barbarę Ś.**, która od poprzedniego dyrektora otrzymała negatywną opinię. Przede wszystkim nie spełniał jednak wymogów formalnych,

• Kto i na jakiej podstawie zatrudnił na stanowisku dyrektora osobę, która nie ma odpowiednich kwalifikacji? Winę za sytuację w Domu Dziecka, zamieszanie i nieustanne zmiany ponoszą również urzędnicy.

Halina Ilga-Czapła

Obecna dyrektorka Domu Dziecka. Wymaga odpowiedniego zachowania zarówno od dzieci, jak również od wychowawców. Stawia na dyscyplinę, ale dzieci jak unikały, tak dalej unikają szkoły. Problemy nie zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Wychowankowie podpalili kurtkę swojej koleżance, kilka tygodni później jedna z dziewczyn wypadła przez okno i konieczna była operacja kręgosłupa. Z depozytu ukradziono ponad sześć tysięcy złotych należących do jednej z wychowanek – **Ewy B.**

• Kto taką sumę pieniędzy jak ponad sześć tysięcy złotych trzyma w przysłowiowej skarpecie, zamiast na koncie w banku? Wydaje się, że tak duża kwota nie została właściwie zabezpieczona. I wciąż jest nierozwiązany problem, kto odda te pieniądze.

Jestem „tą złą”

Rozmawiamy z **Haliną Czapłą-Ilgą**, dyrektorką Domu Dziecka



Przegląd Piekarski: Domem Dziecka od dłuższego czasu

wstrząsają konflikty pomiędzy wychowawcami lub wychowawcami a dyrektorem, które niestety mają wpływ na dzieci. Czy udało się już przywrócić wszystko do normy?

Halina Czapła-Ilga: *Niestety sytuacja nie jest jeszcze taka, jakiej wszyscy byśmy oczekiwali. W wychowawcach pozostało wiele żalu i wzajemnych pretensji, więc potrzeba więcej czasu, aby o tym wszystkim zapomnieć. Stawiam jednak sprawę jasno. Jesteśmy tu nie po to, żeby się kochać, ale żeby pracować, a to wymaga przynajmniej poprawnego zachowania. Jesteśmy dorosłymi ludźmi i jeśli są jakieś problemy czy konflikty powinniśmy je rozwiązywać we własnym gronie.*

PP: *Problemy sprawiają też sami wychowankowie. Udało się pani zdobyć ich zaufanie?*

HCI: *Niestety jest to już inne pokolenie dzieci i inne problemy, niż jeszcze kilka lat temu. Nie chodzi już tylko o to, że dzieci nie chcą chodzić do szkoły. Jest coraz więcej wykroczeń, a nawet przestępstw popełnianych przez wychowanków. Ale nie jest to problem tylko naszej placówki. Tak się dzieje w całym kraju. I coraz trudniej być dla dzieci autorytetem.*

PP: *Wychowankowie polubili poprzedniego dyrektora Domu Dziecka...*

HCI: *Niestety moje stosunki z dziećmi nie są tak dobre. Próbuje wprowadzać trochę dyscypliny, wymagam przestrzegania podstawowych zasad zachowania na terenie Domu Dziecka i poza nim. Od samego początku mówię, że nie będę tolerować chamstwa, wagarów i lamania prawa. I od razu zostalam „tą złą”. A przecież musimy przygotować dzieci do dorosłego życia, a to wymaga przestrzegania elementarnych zasad zachowania. Zresztą mam własne dzieci, które muszą przestrzegać tych samych reguł.*

PP: *Największym problemem są chyba jednak powtarzające się wagarowe. Dzieci powinny skończyć szkołę.*

HCI: *Wciąż szukamy sposobów zachęcenia dzieci do nauki. Wypłacamy zróżnicowane kieszonkowe, uzależnione od zachowania i frekwencji w szkole. Przygotowaliśmy także stypendium dla tych, którzy nie opuszczają zajęć i mają najlepsze oceny. Jaki przyniesie to skutek, dopiero się okaże.*

Rozmawiał:
Krzysztof Turzański

Szkoła z klasą

*Liceum Ogólnokształcące imienia Jana Sobieskiego to jedna z najbardziej prestiżowych szkół w mieście. W tym roku obchodzi swoje osiemdziesięciolecie. Przez te wszystkie lata zapracowała na renomę i nie trzeba jej reklamować. W murach „Sobieskiego” uczą się jedynie najlepsi gimnazjaliści. Liceum wykształciło już tysiące piekarzan, a wśród nich obecnego prezydenta miasta **Stanisława Korfantego** i posła **Jerzego Polaczka**.*

Ewa Adamiec, która kieruje piekarską szkołą, podkreśla, nauczyciele kładą olbrzymi nacisk na wszechstronne wychowanie swoich podopiecznych i rozwijanie ich zainteresowań i zdolności. – *Staramy się, aby nasi uczniowie byli nie tylko dobrze wykształceni, ale również wrażliwi na otoczenie* – wyjaśnia **Ewa Adamiec**. 80-lecie szkoły uczniowie świętowali m.in. podczas pierwszego dnia Piekarskiej Gali Jubilatów. Licealiści walczyli o trofea w rozgrywkach sportowych, bili rekord w ćwiczeniach aerobiku, a także pomagali w organizacji Olimpiady Niepełnosprawnych. Nie udało się, niestety, doprowadzić do zjazdu wszystkich absolwentów szkoły, o co zabiegało Stowarzyszenie Absolwentów. Do działania przystąpiła więc dyrekcja liceum. W najbliższym czasie zamierza zorganizować spotkanie rodzin, którzy uczyli się w szkole. Planowany jest także turniej sportowy szkół imienia **Jana Sobieskiego**. – *Mamy w świadomości długie tradycje naszej szkoły i dlatego staramy się, by była ona nowoczesna i przyjazna uczniom* – mówi **Ewa Adamiec**. Liceum posiada nowoczesną pracownię komputerową, wyposażoną w trzydzieści pięć stanowisk komputerowych z dostępem do internetu. Dużą bibliotekę regularnie zasilają nowości. Prężnie działa koło teatralne i klub europejski. Drużyna piłki ręcznej jest zapleczem pierwszoligowej

Olimpii.

Adam Stanik, uczeń drugiej klasy, jest przekonany, że wybór liceum był trafną decyzją. – *Podoba mi się panująca tutaj atmosfera. Mam wielu przyjaciół, a i nauczyciele są bardzo przyjaźni i pomocni. Wierzę, że dzięki tej szkole uda mi się dobrze zdać maturę i dostać na wymarzone studia* – uważa licealista. Póki co absolwenci „Sobieskiego” dość dobrze radzą sobie z trudami egzaminów wstępnych do szkół wyższych. Zdecydowana większość uczniów piekarskiego liceum po jego ukończeniu kontynuuje naukę w najlepszych uczelniach w regionie. **Ewa Adamiec** jest przekonana, że zmiany trybu rekrutacji na wyższe uczelnie, związane z wprowadzeniem nowej matury, nie przekreślą dobrej passy absolwentów piekarskiej szkoły. – *Nie boimy się nowej matury. Od dłuższego czasu przygotowujemy się do przeprowadzenia egzaminu maturalnego. Szesnastu naszych pracowników posiada uprawnienia egzaminatorów. Liczymy, że każdy z dwustu dwudziestu trzech tegorocznych maturzystów dobrze poradzi sobie z trudami innowacyjnej matury* – podsumowała dyrektorka liceum.

Michał Wojak



Kartka z historii

Historia piekarskiej placówki rozpoczęła się 19 marca 1923 roku, kiedy Sejm Śląski uchwalił ustawę dotyczącą wsparcia finansowego dla komunalnego gimnazjum w Piekarach Śląskich. 1 września następnego roku rozległ się pierwszy dzwonek w Klasycznym Gimnazjum Komunalnym w Szarleju. Była to szkoła męska. W pierwszym roku uczęszczało do niej 182 uczniów podzielonych na cztery klasy. Zmiana charakteru gimnazjum na koedukacyjny nastąpiła dopiero w roku 1930, kiedy to przyjęto do niej pierwsze dziewczęta. Rok później piekarska szkoła przeprowadziła pierwszy egzamin maturalny. Przystąpiło do niego 19 abiturientów. W roku 1933 oddano do użytku nowy, używany do dziś, budynek szkoły. Wydarzenie to spowodowało nadanie Państwowemu Gimnazjum w Szarleju imienia króla Jana III Sobieskiego. W okresie II wojny światowej w budynku piekarskiej szkoły funkcjonowała niemiecka szkoła średnia. Gdy zakończył się wojenny terror, nowopowstałe władze polskie powołały w miejsce przedwojennego gimnazjum Państwowe Gimnazjum i Liceum w Piekarach Śląskich, które w roku 1962 nazwane zostało imieniem Władysława Broniewskiego. Do historycznej nazwy nadanej na cześć bohatera odsieczy wiedeńskiej szkoła powróciła jednak w roku 1991.

Julian gra już 50 lat!

Niewielu jest muzyków, bardziej związanych z Piekarami Śląskimi niż członkowie górniczej orkiestry kopalni „Julian”. Jej rodowód jest ściśle związany z kopalnią „Julian”, ponieważ wraz z powstaniem kopalni, pojawiła się także orkiestra. Muzycy już od pięćdziesięciu lat uświetniają swoimi występami najważniejsze wydarzenia naszego miasta. Piekarzanie mogą się szczycić tym, że posiadają światowej sławy zespół, który ma swój wkład w kulturalny rozwój regionu.

– *Orkiestra jest powiązana z kopalnią, ale nie jest już orkiestrą zakładową, jak było to kiedyś. Stowarzyszenie kulturalno – muzyczne, jakim jest orkiestra, ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień na terenie kraju i za granicą* – wyjaśnia **Antoni Majchrzyk**, dyrygent zespołu.

Muzycy otrzymali wyróżnienie podczas przeglądu orkiestr w Opolu, gdzie zajęli pierwsze miejsce. W Poznaniu oceniono piekarzan niemal

równie wysoko, przyznając orkiestrze miejsce drugie. Taką samą lokatę piekarska orkiestra otrzymała podczas Ogólnopolskiego Konkursu Orkiestr Dętych w Norwegii. Muzycy otrzymali także wyróżnienie w Moskwie. Zagrali również w Niemczech, Czechach, Litwie i Estonii.

Z okazji jubileuszu, muzycy zagrali w Miejskim Domu Kultury. Niezwykły koncert przyciągnął licznych sympatyków orkiestry. Wśród nich znalazło się wielu znakomitych gości, z których każdy chciał złożyć na ręce **Antoniego Majchrzyka**, który kieruje zespołem od 1995 roku, gratulacje za lata ciężkiej pracy.

O tym, że umiejętności muzyków, są nieprzeciętne, przekonali się wszyscy. Piekarska orkiestra wraz z zaproszoną specjalnie na tę okazję solistką, **Aleksandrą Poniszowską**, wykonała kilkanaście utworów z repertuaru muzyki poważnej i popularnej. Największy entuzjazm widowni wzbudził marsz Radeztkiego, Johana Straussa, grany tego



Muzycy zdobyli wiele prestiżowych nagród, nie tylko w kraju, ale i za granicą.

dnia trzykrotnie. Podczas jego ostatniego wykonania wysiłki muzyków wspierała oklaskująca ich na stojąco publiczność, dyrygowana, jakżeby inaczej, przez **Antoniego Majchrzyka**.

W przerwie koncertu najbardziej zasłużeni członkowie orkiestry zostali odznaczeni pamiątkowymi medalami, będącymi symbolicznym podziękowaniem za ich starania, by takie koncerty, jak ten jubileuszowy, mogły mieć miejsce.

Michał Wojak, (eMjot)

Stracone pokolenie

Itak właśnie minął kolejny dzień, niczym nie różniący się od poprzedniego dnia, potem zmieniający się w tydzień, miesiąc i rok. Zaczyna się normalnie. Budzisz się i mówisz sobie: „Tak... Ten właśnie dzień będzie inny, wyjątkowy”. Wierzysz w to, dostajesz zastrzyk nowej energii, tak sobie wmawiasz. Jednak z czasem dochodzisz do wniosku, że otaczający cię świat i ludzie doprowadzają do tego, że niczym niezwykłym jest przeżyć poranek, popołudnie, wieczór, noc i znów się położyć spać. Smutne, ale zarazem prawdziwe to bytowanie w doczesnym życiu, które w sumie nie wiem do końca, na czym polega. Każdy z nas ma jakieś marzenia, cele. Chce być kimś lepszym, może i nawet popularnym, znanym. Chce powiedzieć, że jest ciężko, wręcz beznadziejnie w dzisiejszych czasach, gdzie największą atrakcją jest wypicie paru browarów na klatce z kumplami, rozmowy, zwierzenia, wspomnienia z tego, co już było. Takie jest obecne życie, z każdej strony tylko słyhać narzekanie na dzisiejszą młodzież – co to oni nie wyprawiają!!! Wieczne bójkę, picie i demolowanie klatek, zażywanie narkotyków! Wszystko to wrzucą się do jednego worka pod nazwą „stracone pokolenie”. Często słyszę także: „Znajdź sobie pracę!! Ustatkuj się! Zrozum, nie musisz żyć jak do tej pory, zmień się...” A potem siadam i myślę: Ok., jutro obudzę się, zmienię się, podporządkuję się, będę lepszy.

Teraz weźmy taki dzień. Kilka razy miałem takie wewnętrzne przebudzenie. Wstaję rano

wczesnie, idę do sklepu, kupuję gazetę, otwieram chyba najbardziej czytana każdego dnia stronę „praca”. Oglądam ogłoszenia, piję kawę... Już zaczyna mi się powoli humor psuć. Połowa ogłoszeń brzmi tak: „Zatrudnię kobietę, płaca dobra pilne, możliwy wyjazd za granicę”. Tak, tak, popatrzcie państwo – sex zawsze w cenie. Albo: „Zadzwoń pilnie, przyjmę od zaraz”. Ok, dzwonisz. Już po głosie rozpoznajesz cel: pani w słuchawce to sekta – tak nazywam akwizycję. Najgorsza praca, jaką można sobie wyobrazić – wszyscy ludzie traktują cię jak śmiecia. Najgorsze jest to, że masz średnie wykształcenie, maturę, jakieś podyplomowe studia, a jesteś nikim, zerem. Najlepsze jest to, że masz tego świadomość i nic nie możesz zmienić. Teraz na pewno myślisz: co ten gość pisze, o co mu chodzi? Nienawidzę żyć w obecnym świecie!! Oto odpowiedź: mam dość tego życia. W ciągu dnia, kiedy włączam telewizor i oglądam tych ludzi... To szok, jak można oglądać tak widzów. Szare pudło, które dla mnie jest największym uzależnieniem masowym naszego społeczeństwa, przedstawia świat idealny, piękny, żyjemy życiem serialowych bohaterów. Tak, to prawda, że można wyłączyć telewizor dzięki magicznemu pilotowi. Nie trzeba nawet wstawać. I co potem? Patrzyć w niebo? Przyłożyć głowę

Prawdziwa pasja

Podczas Powiatowego Sympozjum Integracyjnego **Jędrzej Jaxa-Rożen** przekonywał wszystkich, że jest takim samym człowiekiem jak wszyscy inni i nie chce być traktowany inaczej. To, że jeździ na wózku to nieistotna różnica, na którą nie warto zwracać uwagi. A przecież niezwykłość tego człowieka tkwi w jego pasji. Pasji, która doprowadziła go do kalectwa, a której i tak nie porzucił. Pasją **Jędrzeja** jest paralotniarstwo. Oburza się, kiedy ktoś próbuje sugerować, że przez uprawianie „ekstremalnego”, niebezpiecznego sportu trafił na wózek.

– Nieprawda. Trafiłem na wózek przez własną głupotę. Nie było warunków do latania. Nie powinienem w ogóle latać. Zdecydowałem się na ten lot i poniosłem konsekwencje – twierdzi. – Wypadki zdarzają się wszędzie. W domu, w samochodzie, podczas spaceru... Nigdy nie żalowałem tego, że latam. Bo w ten sposób żyję naprawdę. Nawet biorąc pod uwagę ten wypadek, było warto...

Tego dnia **Jędrzej** długo czekał na odpowiednie warunki pogodowe. W końcu zdecydował się polecieć. Na wysokości około dziesięciu metrów podwinęło mu się skrzydło i spadł na ziemię. Jeszcze tego samego dnia był operowany, a jednak było już za późno, żeby mógł chodzić.

– Zdałem sobie sprawę z tego, że nie będę chodził, jeszcze zanim powiedzieli mi o tym lekarze. Wiele o tym myślałem i nagle zrozumiałem, że nie stało się nic strasznego. Będę mógł dalej żyć. I zrobiłem wszystko, aby jak najszybciej wrócić do życia.

Jędrzej tak mocno wierzył w to, że może nadal normalnie żyć, że to on pocieszał swoją żonę **Hanię**, a nie ona jego. Dziś oboje przekonują innych, że można żyć normalnie, a świat nie kończy się na progu mieszkania. Warto pójść dalej. **Jędrzej** zaszedł tak daleko, jak tylko chciał. Znów wzbili się w powietrze. Specjalny wózek, na którym wzbili się w powietrze jako pierwszy w Polsce niepełno-

do poduszki i marzyć, zasnąć i znów czekać na jutro.

Może nadejdzie taki dzień, że coś we mnie drgnie, że się wewnętrznie przebudzę, dostanę wizji, co będę robić. Z czego będę żyć? Czy będę miał rodzinę? Nagle budzę się z zamyślenia. O, sygnał w telefonie. Kumpel: „Idziesz na szlom?”. Wstaję, ubieram się, wychodzę... Czy dobrze robię? Odpowiadam sobie: „Czemu nie, po co marzyć, jak to jest i tak nierealne, nieosiągalne, złudne...”

Tu zostawiam wam prawo do dokończenia tej myśli. Chciałem powiedzieć, że jest ciężko, dziś wielu ludzi tego nie rozumie i nawet nie chce zrozumieć. Ale walczyć o lepsze jutro, nie dla innych, ale dla siebie, starajcie się osiągać swe cele. Ja wam szczerze powiem, że już znalazłem jedną najważniejszą rzecz. Nie, źle to zabrzmiało – może inaczej: szczęście, które dzielę z drugą osobą. Stała się ona dla mnie inspiracją do lepszego życia. Dała siłę, aby pracować nad sobą, nad tym, co nas otacza. Kocham ją.

Dawid Kmuk

sprawy, powstał w piwnicy przyjaciela. Dziś lata już bez wózka.

– Tam, w powietrzu, nogi nie są mi do niczego potrzebne. Wciąż robię to co kocham i jestem naprawdę wolny. Czuję, że żyję! Nie wiem, czy wszyscy ludzie mogą to samo powiedzieć o sobie – mówi.

Hania dała się porwać pasji męża. Razem wzbili się w powietrze. Tak samo razem idą przez codzienne życie. Dzielą zwykle domowe obowiązki jak sprzątanie, gotowanie czy zakupy. Bo przecież tak naprawdę nie się w ich życiu nie zmieniło.

KAT



Biznes w Kromeriu

Pod koniec listopada MOSiR organizował wycieczkę dla członków piekarskiej Izby Gospodarczej do partnerskiego grodu Kromeriu w Czechach. Wyjazd ten miał charakter zarówno biznesowy, jak i turystyczny. Przedsiębiorcy z naszego miasta wizytowali Izbę Gospodarczą miasta Kromeriu, a także nawiązali kontakty z lokalnymi przedsiębiorcami. Będąc na miejscu, nie można było jednak pominąć największych atrakcji turystycznych. Piekarzanie zwiedzili zamek oraz ogrody i piwnice arcybiskupie. DG

Wspomnienie wypraw

Podczas zebrania sekcji turystycznej MOSiR-u zebrało się ponad pięćdziesiąt osób. Zapaleni turyści dzielili się wrażeniami z ostatnich wypraw, wymieniali zdjęciami i informacjami krajoznawczymi. **Dariusz Gacek** przedstawił niezwykle ciekawą prelekcję na temat wrześniowej wyprawy na Ukrainę, w Karpaty Wschodnie. Nie zabrakło slajdów i komentarza krajoznawczego. Poza tym podczas spotkania omówiono plan



wycieczek sekcji na przyszły rok oraz terminarz spotkań klubowyc

DG

Na małym stole

W Spółdzielczym Domu Kultury po raz pierwszy odbył się turniej tenisa stołowego w ramach młodzieżowego Grand Prix. Imprezę zorganizował SDK we współpracy z MOSiR-em. Zawody poprowadził **Dariusz Kuczera**, czołowy piekarski zawodnik w tej dyscyplinie. O tym jak popularny jest ping-pong świadczyć może duże zainteresowanie dzieci i młodzieży. W kategorii szkół podstawowych najlepsze wyniki wśród dziewcząt uzyskały **Dorota Kosela** i **Ksenia Sznurawa**. Wśród chłopców **Michał Kleinert**, **Sebastian Malota** i **Paweł Bąk**. W rywalizacji gimnazjalistek zwyciężyły **Hanna Ogórek**, **Agnieszka Paciej** i **Daria Liberka**, a wśród chłopców na podium dostali się **Wojciech Romik**, **Damian Studziński** oraz **Tomasz Szczerba**. KAT

W środek tarczy

Na strzelnicy piekarskiego MOSiR-u zakończyły się zawody z cyklu Grand Prix. W ostatnim turnieju uczestnicy rywalizowali w strzelaniu z pistoletu sportowego do tarcz oddalonych o 25 metrów. Wśród kobiet najlepsze rezultaty uzyskały **Natalia Lewandowska** i **Matylda Znamierowska**. Wśród mężczyzn triumfował **Jarosław Do-**

latowski przed **Zbigniewem Moskałem** i **Januszem Wegnerem**. W klasyfikacji generalnej zwyciężył **Janusz Wegner** (667 pkt). W czołówce uplasowali się także **Bogumił Drag** (666 pkt.), **Jarosław Dolatowski** (662 pkt.), **Zbigniew Moskał** (657 pkt.) i **Rafał Błaszcok** (654 pkt.). Strzelcy rywalizowali również w Śląskiej Lidze Pistoletowej. W klasyfikacji generalnej zawodnicy MOSiR-u zajęli miejsce drugie (1041 pkt), przegrywając z drużyną z Bytomia. Indywidualnie najlepszy z piekarzan **Janusz Wegner** (336 pkt.) zajął miejsce trzecie. Rekordzistą ligi został **Zbigniew Moskał**, który w 10 strzałach uzyskał aż 96 pkt. KAT

Jak ryba w wodzie

Ostatnia runda pływackich zawodów rozgrywanych w ramach Grand Prix MOSiR, na basenie dawnej KWK Andaluja przyniosła kolejny rekord startujących. W imprezie udział wzięło 46 pływaków. Wszyscy rywalizowali na dystansie 50 metrów stylem dowolnym.

Wyniki: Klasy I-III 1. **Marta Idzik** 2. **Agnieszka Majowska** 3. **Kinga Niesporek** / 1. **Rafał Kansy** 2. **Bartłomiej Stokowy**; Klasy IV-VI 1. **Martyna Musialik** 2. **Aleksandra Lis** 3. **Marta Krytowska** / 1. **Robert Lysik**; Gimnazja 1. **Katarzyna Auguścik** 2. **Katarzyna Pawłowska** 3. **Karolina Sroka** / 1. **Sebastian Baron** 2. **Mateusz Kempinski** 3. **Daniel Musialik**; Szkoły ponadgimnazjalne 1. **Magdalena Toma** 2. **Monika Żurecka** / 1. **Bartosz Szymik** 2. **Jarosław Kuciewicz** 3. **Artur Stych**; Seniorzy: 1. **Beata Białas** / 1. **Czesław Stokowy** (do lat 40) 1. **Eugeniusz Stassek** (powyżej 40 lat) KAT

Nigdy się nie zgubią

Pod koniec listopada już po raz dziewiętnasty odbyły się Mistrzostwa Piekars Śląskich w marszach na orientację „Diablino 2005”. To największa tego typu impreza organizowana przez MOSiR.

Tym razem na starcie stawiło się niemal 50 zawodników, którzy reprezentowali 32 zespoły. Uczestnicy rywalizowali w różnych kategoriach wiekowych.

– Nie było niespodzianek i najlepsze wyniki uzyskali starzy wyjadacze – opowiada **Dariusz Gacek**, organizator imprezy.

Baza zawodów znajdowała się w miejscowości Pawelki koło Lublińca. Mimo licznych wiatrowarów i wiatrowarów na terenie objętym zawodami impreza odbyła się bez większych zakłóceń. Żaden z 34 punktów kontrolnych (21 właściwych, 7 stowarzyszonych i 6 mylnych) ustawionych w terenie nie uległ zniszczeniu. – Mam coraz większe doświadczenie w organizowaniu tego typu zawodów. Analiza wyników wskazuje na właściwy dobór stopnia trudności tras. To była po prostu kolejna udana impreza – uważa **Wojciech Boryczka**, sędzia główny i budowniczy tras. Jak zwykle prym wiodli członkowie Klubu Turystyki Kwalifikowanej „be loć”, którzy są już weteranami takich imprez. W marszach na orientację to nie zwycięstwo jest jednak najważniejsze. Liczy się przede wszystkim dobra zabawa. KAT



Walka do upadłego

Sześćdziesięciu twardzieli z całego kraju zmierzyło się z sobą w I Ogólnopolskim Turnieju Shidokan w Piekarach Śląskich. Organizatorem



imprezy był oczywiście Ośrodek Sztuk Walki „Triada”. Zawodnicy walczyli w czterech formach startowych: Thai Kick Boxing, Shooto, Submission Grappling i Bare Knuckle Karate. Walka gołymi rękoma karateków, zmagania zapaśników oraz uzbrojonych w kaski i rękawice kickboksów wzbudziły wiele emocji. Najbardziej widowiskowe były jednak walki Thai Kick Boxingu, który bije ostatnio rekordy popularności. W tej formule dozwolone są dodatkowo kopnięcia kolanami i uderzenia łokciami. KAT

Najbliższe plany

Dział turystyki MOSiR-u nie próżnuje. Najbliższe plany to wycieczka wigilijna sekcji na Ziemię Żywiecką. W programie zwiedzanie Cieszyna, Żywca, czeskiego Zaolzia (Terlicko, Jabłonków) oraz uroczyste spotkanie wigilijne w pensjonacie w Kamesznicy koło Żywca.

Akcja zima to wycieczki autokarowe między innymi do Wisły i Ustronia dla dzieci spędzających ferie w mieście (16.01-20.01), wyjazd na Puchar Świata w skokach narciarskich do Zakopanego (29.01-30.01) i zimowisko w Murzaszchlu koło Zakopanego (21.01-28.01). Koszt tej ostatniej imprezy to 440 złotych. Zaplanowano bogaty program rekreacyjny, a więc wyjazdy na narty, zajęcia na basenie, wycieczkę na Słowację i obozową spartakiadę.

Podczas kolejnego spotkania sekcji (27.01) **Arkadiusz Kuzio-Podrucki** opowie o Pałacach Donnersmarcków. DG

Przyjazny urząd

Urzędy kojarzą się Polakom z długimi kolejkami i ogromem papierów, które trzeba złożyć, by załatwić najprostszą nawet rzecz. Okazuje się jednak, że istnieją placówki przyjazne dla petentów. Jedną z nich jest Urząd Skarbowy w Piekarach Śląskich, wyróżniony tytułem „Najbardziej Przyjaznego Urzędu Administracji Rządowej”.

W konkursie, organizowanym przez szefa służby cywilnej, wzięły udział 144 urzędy z całego kraju. Piekarska skarbowka była jedną z trzech śląskich placówek zakwalifikowanych do grona dwudziestu pięciu finalistów, a jedyną rywalizującą



jąca w kategorii Mały Urząd, w której najlepszy okazał się Urząd Skarbowy z Gostynia. Tytuł najlepszego Dużego Urzędu przyznano Łódzkiemu Urzędowi Statystycznemu.

Piekarscy urzędnicy nagrodzeni zostali już po raz trzeci z rzędu. Petenci uważają, że to wyróżnienie nie jest dziełem przypadku. – *To naprawdę świetny urząd. Obsługa jest bardzo sprawna, a na dodatek uprzejma. Dobrze by było, gdyby takich urzędów było więcej* – mówi **Franciszek Jerc**.

Marek Michałowski, naczelnik piekarskiej skarbowki, jest bardzo zadowolony z przyznanego wyróżnienia

– *Znalezienie się w tak elitarnym gronie jest dla nas ogromną nobilitacją, ale i potwierdzeniem tego, że to co robimy, ma sens* – stwierdza.

Zdaniem **Marka Michałowskiego** dobry wizerunek jego placówki jest efektem podejmowanych przez niego działań na rzecz integracji pracowników.

– *Staram się uświadomić im, że dobry wynik urzędu jest efektem wielu jednostkowych działań, dlatego tak ważne jest maksymalne zaangażowanie każdego z nich. Bez tego nie ma mowy o odniesieniu sukcesu* – uważa naczelnik piekarskiej skarbowki.

Nalot audytorów

Urząd Skarbowy w Piekarach, jak i kilkanaście innych urzędów, które zostały zakwalifikowane do konkursu, zostały „skazane” na skrupulatną kontrolę audytorów. Audytorzy wcielili się w rolę petentów i odwiedzali urzędników. Bombardowali ich także dziesiątkami telefonów i

sprawdzali, w jaki sposób rozwiązują określone problemy, jaką dysponują wiedzą, kompetencjami i umiejętnościami. Audytorzy zwracali uwagę na obieg informacji i dokumentów, rozwiązania organizacyjne i kwestie związane z obsługą pracowników.

MW

Coś się ruszyło

W Strefie Aktywności Gospodarczej został otwarty drugi obiekt. Obok komisum samochodowego powstał nowy salon meblowy, w którym znalazło pracę dwanaście osób. Osiem z nich to piekarzanie.

– *Być może jest to kropla w morzu potrzeb, ale zawsze jest to krok do przodu. Osiem nowych miejsc pracy to z pewnością niewiele, ale lepsze tyle niż nic* – uważa prezydent **Stanisław Korfanty**.

Głównymi zaletami piekarskiej Strefy Aktywności Gospodarczej jest dobra lokalizacja i komunikacja. Na brak zainteresowania inwestorzy nie mogą więc narzekać. Już w dniu otwarcia w salonie meblowym sprzedano pierwsze meble.

– *Z jednej strony nie mogę narzekać, bo jest spore zainteresowanie i meble się sprzedają, ale jest to na razie zbyt mało, żeby zwrócić koszty inwestycji. W przyszłości chcemy tu wybudować drugi salon, więc będzie więcej miejsc pracy, ale najpierw musimy na niego zarobić* – mówi **Stefania Sroka**, właścicielka salonu.

W Strefie Aktywności Gospodarczej z dwudziestu działek wolna pozostała już tylko jedna.



Wkrótce miejsce to powinno więc zacząć tętnić życiem. Jest w tym duża zasługa urzędników, którzy dbają o to, żeby inwestorzy czuli się w Piekarach dobrze.

– *Przygotowaliśmy dla inwestorów pełen pakiet informacji, które otrzymują, kiedy są zainteresowani tym terenem. Nie ma żadnych niedomówień czy niejasności. Pokazujemy miejsce, wspólnie z inwestorem załatwiamy wszystkie potrzebne dokumenty, monitorujemy przebieg całej procedury* – zapewnia **Grzegorz Tobiszowski**, naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji UM.

Po długim okresie zastoju wszystko wskazuje na to, że w Strefie Aktywności Gospodarczej coś się ruszyło. Na to, że wkrótce nastąpi rozkwit strefy liczą nie tylko urzędnicy, ale przede wszystkim bezrobotni, dla których jest to szansa na pracę.

KAT

Moje życie

W Domu Kultury w Dąbrowce Wielkiej na przełomie listopada i grudnia można było oglądać wystawę **Michała Kurka**, ucznia Miejskiego Gimnazjum Plastycznego z Katowic. Kilkanaście prac, które zostały namalowane różnymi technikami malarskimi, odzwierciedlenia martwej natury i szkice zostały przedstawione pod hasłem: „Ja, moje życie, moja twórczość”.

eMJot



Podstawa to dobry ekwipunek

Od początku grudnia w wozach jednostki Państwowej Straży Pożarnej znajduje się nowy sprzęt ratownictwa medycznego. Przekazał go w formie darowizny Wojewódzki Szpital Chirurgii Urazowej im. dr **Janusza Daaba**. Jakis czas temu jednostka wystąpiła do szpitala o uzupełnienie ekwipunku wozów strażackich, który usprawni działanie podczas akcji ratunkowych. Na liście życzeń znalazły się pulsoksymetr służący do badania ilości tlenu we krwi poszkodowanego, kamizelka usztywniająca, aluminiowa butla tlenowa, pompka do odsysania jadu oraz nosze ortopedyczne.

– *Jest to standardowy sprzęt, który znajduje się na wyposażeniu wszystkich jednostek ratowniczych w kraju* – mówi komendant strażaków **Marian Ziemiański**. Sprzęt jest zupełnie nowy i kosztował ponad 5 tys. złotych. Zostały one wygosparowane z budżetu szpitala. Jak mówi dyrektor tej placówki, dr **Bogdan Koczy**, nie jest to zbyt duży wydatek dla przynoszącego dochody szpitala, a na pewno usprawni działanie strażaków. Niejednokrotnie bywa tak, że strażacy docierają na miejsce wypadku przed karetką lub muszą dotrzeć w miejsce, gdzie lekarz wejść nie potrafi. Wtedy nie można czekać z udzielaniem pierwszej pomocy. Dlatego każdy strażak jest odpowiednio przeszkolony z zakresu ratownictwa medycznego. Nowy sprzęt na pewno ułatwi pracę strażakom podczas trudnych akcji ratowniczych.

DW



Buntownik z wyboru

Rafal ma szesnaście lat i uczy się w jednym z piekarskich liceów. Znajomi mówią o nim totalny dziwak i ekscentryk. Z jednej strony niby silna Rosobowość, z drugiej można go na wszystko namówić. Ma problemy z rodzicami, a znajomym jak sam mówi nie ufa. Zresztą tak naprawdę, to nie ufa nikomu. Wszystko to ma odzwierciedlenie w jego wierszach, które różnią się od tego, co piszą jego rówieśnicy. Lubi ostrą muzykę i wyrazistą sztukę. Pytany co można o nim napisać, wzrusza ramionami. – *A jakie to ma znaczenie?*

Pragnienie

*Pragnę pragnąć dla pragnienia
Pragnę wody z rzeki, pragnę całego
strumienia Pragnę być człowiekiem bez skazy
na honorze
Pragnę być mądrzejszy niż jestem w pozorze
Pragnę być silniejszy, pragnę wszystko umieć
Pragnę Ciebie zdobyć, pragnę Ich zrozumieć
Pragnę tego wszystkiego
Tylko po to tak pragnę
By wypełnić tę pustkę Braku pragnienia -
naprawdę
A gdy to wszystko zdobędę, zrozumieć czy
pojme
SPALĘ! ZBURZĘ! ZAORAM!
Tak by nikt nigdy już po mnie
Nie zapragnął tak pragnąć
Jak ja pragnę zapomnieć...*

Leniwe rządy

*Ludzie!
Intryga, tajemnica, zbiorowa zagłada
Pełna spoistość to wspólnot przewaga
Ty jesteś ważny oni są ważni
Razem jesteście śmiesznie poważni.
Spojrzałem w gwiazdy na skrawku nieba
Jest ich miliony a Was...?
Myslicie, że jesteście tacy wspaniali
A ja wam powiem: wyglądacie jakbyście ćpali
Rządźcie, sądzicie i skazujecie
O zdanie człowieka zapytać nie chcecie
bo przecież Wy sami wszystko wiecie!
Idioci!
Tyle wam powiem, jeżeli spytacie
Nie, wy nie spytacie
przecież wy każdą odpowiedź już znacie
Ja wiem... To wszystko jest po to by osiągnąć*

nieba

*Po trupach, bo wam przecież tego trzeba
Wybrańcy! Mesjasze!
Prowadzić mnie chcecie
...HA!...Co wy do cholery o życiu wiecie?
Niebo to w waszym mniemaniu brak wszelkiej
nędzy
To prawda, lecz do tego trzeba pieniędzy
Wokół przedmiotów wasz świat się kręci
Cóż w tym dziwnego, że brakuje wam chęci
Tylko pieniądze i władza was cieszy
Patrzenie wam w ręce dziwnie was peszy
Gównu wskórnicę ogłupić się nie dam
Siebie za przedmiot w tym życiu nie sprzedam!
„zacość uroda moc pieniądze sława
Mnie to wszystko jak polna trawa”*

Proza życia

Życie nauczyło **Katarzynę Roś** jednego. Radosne chwile trwają niezwykle krótko, a czasami nieszczęścia spadają na głowę człowieka lawinowo. Rak piersi, intensywne leczenie, przerzuty do płuc, chemioterapia... Mimo tego wszystkiego nie oczekuje od nas współczucia, ani litości. Po krótkim okresie załamania pani Katarzyna postanowiła walczyć i wykorzystywać każdy mijający dzień, ciesząc się najmniejszymi okruciami piękna i radości. W „Przeglądzie Piekarskim” publikujemy fragmenty jej dziennika.

Z drugiej strony lustra

Tak strasznie szybko płynie czas, dni umykają przez palce. Wszystkie podobne do siebie, szare i monotonne. Mam chyba dziś melancholijny nastrój. Listopad na dobre rozgościł się u nas, dmuchnął chłodnym wiatrem i zamglonym niebem. Dni są teraz krótkie i nijakie. Wkrótce zima wszystko skuje lodem, nawet myśli nie będą już beztrudnie lewitowały w przestrzeni. Wsłuchuję się w swoje wnętrze i wpatruję w siebie. Nie umiem przestać obserwować, co dzieje się z moim ciałem, co zabiera mi choroba, a co zyskuje przez to nowe doświadczenie. Kolejny zabieg mam już za sobą. Wzdrygam się na samą myśl, że niebawem znów położę mnie na łóżku okrytym zielonym prześcieradłem i będę bezsilnie patrzyła na czerwone - o ironio losu jakie piękne niczym rubiny nasyczone blaskiem - krople, które wnikają w moje żyły i czynią we mnie spustoszenie, zabijając po drodze wszystko, co we mnie złe i to co dobre. Staram się walczyć ze wszystkich sił, nie oglądając się nstecz, lecz niczym Judyń jestem w tej walce samotna i czasem mię wam chwile, by poddać się losowi, by nie pytać już: dlaczego ja? Moja choroba nie daje za wygraną. Poddana zostałam kolejnym

badaniom, by wykluczyć ewentualną inwazję chorych komórek w inne miejsce. Czekam teraz na wynik, a tym samym na kolejny wyrok. Ale czy można za to samo być wielokrotnie skazanym na tę samą karę... śmierci? Na to pytanie nie umiem sobie odpowiedzieć. Zastanawiam się też nad tym, czy śmiertelnie chorym ludziom należy mówić całą prawdę o ich stanie, czy tylko zawołane półprawdy, skazując ich tym samym na snucie różnorakich domysłów, które mogą przybierać monstrualne rozmiary i uczynić piekło z tych dni, które im jeszcze zostały. Jestem zdecydowanie za ujawnianiem prawdy i informowaniu o rodzaju choroby i rzeczo- wym, kompetentnym wyjaśnianiu istoty sprawy. Myślę, że każdy w swoim czasie jest w stanie uporać się z tym problemem i zaakceptować to, co „nieuniknione”, lecz także wykręcać z siebie resztkę nadziei, ta bowiem umiera ostatnia. Każdy dzień jest darem, powinniśmy czerpać z niego co najlepsze. Więc i ja CARPE DIEM - chwytam dzień - i póki co rozkoszuję się pięknym widokiem herbacianych róż stojących nieopodal w wazonie dumne i wyprostowane, choć przecież wiedzą że ich życie, niczym życie motyla... piękne jest, ale krótkie.

Obchodziliśmy Święto Niepodległości

Jedenastego listopada 1918 roku warszawska Rada Regencyjna przekazała władzę, zwolnionemu dzień wcześniej z twierdzy w Magdeburgu, brygadierowi **Józefowi Piłsudskiemu**. Wydarzenie to uznano za symbol odzyskania niepodległości po stu dwudziestu trzech latach zniewolenia.

Jak co roku w całej Polsce odbyły się liczne imprezy upamiętniające ten jeden z najważniejszych momentów w dziejach naszego kraju. Piekarskie obchody Święta Niepodległości rozpoczęły się już 10 listopada. W Miejskim Domu Kultury zorganizowano okolicznościową wieczornicę, na której swoje umiejętności zaprezentowały zespoły Ychtis i Mały Śląsk, a także chór Polonia Harmonia. Licznie zgromadzona publiczność podziwiać mogła również spektakl, przygotowany przez uczniów I Liceum Ogólnokształcącego



Świętujemy?

11 listopada nie znaczy dziś tyle co kiedyś. Dla młodych ludzi odzyskanie niepodległości jest pojęciem zbyt abstrakcyjnym i niezrozumiałym. Dziś, kiedy granice zostały otwarte, a wojna to słowo dotyczące jakichś odległych miejsc, wolność stała się zbyt codzienna, aby ją docenić. Wiele osób nawet nie pamięta, co wydarzyło się tego dnia. Gdyby nie czerwona cyfra w kalendarzu, informacje w prasie, radiu i telewizji, nikt nie wiedziałby, co świętujemy. Zresztą co to za świętowanie. Flagi wywiesiły osoby pracujące w urzędach, szkołach i innych instytucjach publicznych oraz kilka starszych osób, dla których ta data jeszcze coś znaczy. Pod pomnik jak zwykle wybrali się urzędnicy i... harcerze. W tym czasie większość ludzi wyciągnęła się wygodnie na kanapie przed telewizorem, ciesząc się długim weekendem. Szkoda. Chociaż dziś nie musimy już martwić się o wolność, to jednak trzeba pamiętać o tym, co stało się w przeszłości, abyśmy mogli się nią cieszyć. Warto pamiętać o przeszłości, o bohaterkich czynach naszych przadków, o dokonaniach bohaterów narodowych i znać historię swojej ojczyzny. Starożytny Cyncero mówił już przeciw: „Nie znać historii to być zawsze dzieckiem”.

Święta Barbara niech im błogostawi

Uroczysta msza św. zainaugurowała obchody Dnia Górnika w kościele p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieniu-Brzozowicach. Mieszkańców przyszło tylu, że nie wszyscy zmieścili się w środku. Po mszy jak co roku górnicy i samorządowcy spotkali się w Hali Olimpij. Nastroje górników w tym roku są o wiele lepsze



im. Jana Sobieskiego.

Równie odświętny charakter miała uroczystość zorganizowana w Dzielnicowym Domu Kultury w Dąbrówce Wielkiej. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 16 recytowali patriotyczne wiersze, zaś pełen pasji występ młodej pianistki **Patrycji Twardawy**, wprawił przybyłych piekarzan w nastrój melancholii i zadumy.

Święto Niepodległości zainaugurowane zostało mszą koncelebrowaną w intencji ojczyzny odprawioną w Bazylice Najświętszej Marii Panny. Biskup apelował do mieszkańców naszego miasta, którzy szczególnie wypełnili piekarską świątynię, o jedność i zgodę w dążeniu do poprawy stanu Polski.

Tuż po mszy barwny pochód, prowadzony przez orkiestrę KWK „Julian”, przemarszerował ulicą Bytomską pod szarlejski pomnik „Ku czci poległych w walkach o społeczne i narodowe wyzwolenie”, gdzie wieńce złożyli przedstawiciele władz miasta, a także organizacji społecznych i politycznych. Oficjalne uroczystości zakończone zostały pod pomnikiem Hatki, Hadasia i Tomy w Brzozowicach-Kamieniu, poświęconym poległym bojownikom o wolność i demokrację w



czasie drugiej wojny światowej.

Nagrodzeni za pamięć

Wojewoda Śląski **Lechosław Jarzębski**, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Katowicach, przyznał trzem mieszkańcom Piekarska Śląskiego specjalne dyplomy zasługi. **Joanna Grajewska-Wróbel**, **Julian Grandoch** oraz **Władysław Kotucha** zostali wyróżnieni za wyteżoną pracę na rzecz ochrony pamięci walk i męczeństwa na terenie województwa śląskiego.

Michał Wojak, Michał Jurczyński



Specjalnie dla wszystkich górników program artystyczny przygotowały dzieci z Przedszkola nr 13. Wszystkie grupy z maluchami włącznie tańczyły, śpiewały piosenki i recytowały wiersze. Oczywiście chłopcy ubrali się w mundury górnicze, a dziewczynki w tradycyjne śląskie stroje.

KAT

Niezwykły talent

Wieczór autorski **Danuty Pilarz** w Miejskiej Bibliotece Publicznej całkowicie zaskoczył piekarzan. Zgromadzeni goście nie mogli uwierzyć w tak liczne talenty autorki, całkowicie nieznaną dotąd szerszej publiczności.

Niezwykły pokaz rozpoczął się spektaklem, zatytułowanym „Poza krainą słów”. Występ przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 9. Zaprezentowali oni kilkanaście wierszy piekarzanki. Wysiłki recytatorskie uczniów wspierał Kwartet Duchowo-Spontaniczny, który zadbał o odpowiednią do okoliczności, nastrojową oprawę muzyczną. Publiczność przyglądała się występowi z ogromnym zaciekawieniem. Po jego zakończeniu zgotowała artystce owacje na stojąco i zaśpiewała gromkie sto lat. Wszyscy gratulowali ogromnego talentu. Wiele było głosów zdziwienia, że wcześniej nie występowała publicznie.



Danuta Pilarz miała swoją pierwszą wystawę w miejskiej bibliotece.

Lekcja plastyki



Kinga Niesporek, zwyciężczyni konkursu plastycznego

Malarka, **Elżbieta Czarniecka**, spotkała się z dziećmi w Domu Kultury w Brzezinach Śląskich. Pod jej okiem została zorganizowana lekcja plastyki, na której podopieczni uczyli się malować ciekawymi technikami malarskimi. **Estera, Aneta i Daria**, uczestniczki tej plastycznej zabawy, mówiły zgodnie, że im się podobało i to bardzo. Najbardziej zadowolona była jednak **Kinga Niesporek**, która zdobyła 1 miejsce w konkursie plastycznym i wygrała pluszowego misia. Prowadząca, **Elżbieta Czarniecka** zachęca dzieci i młodzież do uczestnictwa w spotkaniach plastycznych, organizowanych w Młodzieżowym Domu Kultury nr 2 w Szarleju.

eMJot

Zakończenie występu nie było końcem atrakcji, jakie tego wieczoru przygotowała dla przybyłych gości **Danuta Pilarz**. Mogli oni obejrzeć haftowane obrazy artystki, które specjalnie na tę okazję wywieszono w bibliotecznym galerii. Przy suto zastawionych słodkimi wypiekami stołach, przygotowaliśmy, jakbyśmy inaczej, przez bohaterkę wieczoru, goście MBP podziwiali twórczość artystki.

Danuta Pilarz jest na co dzień nauczycielką nauczania zintegrowanego i religii w Szkole Podstawowej nr 9. Sztuka jest dla niej ucieczką od codzienności i lekarstwem na problemy dnia codziennego – *Od dziecka kochałam tworzyć, ale czas nie pozwalał mi na pełne odkrycie talentu* – mówi piekarska artystka.

Jej prace poświęcone są głównie tematyce religijnej, choć zdarzają się i takie, które powstają pod wpływem refleksji czy natchnienia. Występ w bibliotece był jej debiutem. Do odważnej decyzji skłonił ją niedawny wyjazd do Anglii

– *Znalazłam tam niesamowite wzory obrazów, które natychmiast postanowiłam wyhaftować. Przez rok udało mi się stworzyć pięć prac, podczas gdy zazwyczaj udaje mi się skończyć tylko jedną* – zwierza się pani **Danuta**.

Ogromne zainteresowanie jej występem bardzo ją zaskoczyło. Wiele osób namawiało ją do kolejnych ekspozycji prac. – *Chyba*

Wakacjuszka

Emilia Krakowska znana nam z takich Ekreacji jak **Jagna** w Chłopach, czy **Gabrysia** w „Na dobre i na złe”, odwiedziła nasze miasto. Przyjechała do Piekarska, aby zaprezentować publiczności spektakl, a właściwie monodram zatytułowany „Wakacjuszka”. Komedia autorstwa **Zofii Mierzyńskiej**, wyreżyserowana przez **Janusza Dymka**, bardzo spodobała się piekarskiej publiczności. Jest to historia kobiety, która w pogoni za bogactwem wyjeżdża do Ameryki i tam szuka swojego szczęścia. **Aniela**, bo tak nazywa się główna bohaterka, wykazuje się nie lada sprytem, który pomaga jej w dążeniu do celu.

– *Przedstawienie bardzo nam się podobało, ale to bardzo, bardzo... Śmieszne, zabawne, niezłe się uśmiałyśmy* – odpowiadają chórem widzowie.

Spektakl był ciekawy, widzowie zadowoleni, a wszystkich najbardziej ucieszyło to, że mogli się spotkać i porozmawiać z panią **Emilią**.

Po występie każdy z widzów został



teraz nie będę miała wyboru – stwierdziła z uśmiechem nauczycielka.

Michał Wojak

„Nowa Europa”

Jesteśmy świadkami budowania nowego domu, wspólnej ojczyzny - Europy.

Europa ludzi pracy, kultury, nauki, postępu. Europa - bezrobocia, głodu, terroru i lęku.

Dlaczego?

Jesteśmy świadkami obalania murów,

Wielkiej integracji,

A człowiek niewidzialne mury w sercu buduje.

Dlaczego?

Bo zabrakło cegieł miłości,

Wiara na słabych fundamentach wzrastała.

By szczęśliwym być, trzeba Wiarą, nadzieją i Miłością żyć.

Świat musi pamiętać,

Że „człowiek to historia święta”.

Danuta Pilarz



poczęstowany kawałkiem tortu. Oczywiście, nie obyło się bez autografów, którymi aktorka licznie obsypała publiczność. Oby więcej takich pozytywnych spotkań ze znanymi aktorami.

Emilia Krakowska, filmografia:

Ciało - 2003

E=mc2 - 2002

Niedzielne igraszki - 1983

Bez znieczulenia - 1978

Wesele - 1972

Brzezina - 1970

Michał Jurczyński

Unijna żywność czeka na odbiór

Prawie trzydzieści dziewięć ton żywności otrzymały Piekary Śląskie z Europejskiego Programu Pomocy Najbardziej Potrzebującym. Ma ona trafić do około ośmiu tysięcy mieszkańców. Do tej pory po pomoc zgłosiła się jedynie połowa uprawnionych. Produkty można odebrać do końca roku.

Europejski Program Pomocy Najbardziej Potrzebującym realizowany jest na terenie Piekar po raz pierwszy. Jest to kolejna już szansa, z której skorzystało nasze miasto, wykorzystując wstąpienie Polski do Wspólnoty Europejskiej. Dzięki współpracy ze Śląskim Bankiem Żywności udało się pozyskać dla piekarzan ponad dziewiętnaście ton ryżu, piętnaście ton mleka i cztery tony makaronu, który mają trafić w ręce najuboższych mieszkańców naszego miasta. Rozdaniem tej ogromnej masy żywności zajął się Archidiecezjalny Ośrodek Charytatywno-Rekolekcyjny Marianum. Przedstawiciele ośrodka w porozumieniu z piekarskimi parafiami i Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie przygotowali listę, na której widnieje osiem tysięcy nazwisk uprawnionych do skorzystania z pomocy. Podstawowym warunkiem otrzymania żywności było kryterium dochodowe. Dochód na jednego członka rodziny nie może przekroczyć kwoty 504 zł brutto.

– Objęliśmy pomocą około dwunastu procent piekarzan. Chcieliśmy, by były to osoby najbardziej potrzebujące. Takich, niestety, w naszym mieście nie brakuje – stwierdza ksiądz Henryk Kuczob, założyciel i kierownik Marianum.



Wydawanie żywności rozpoczęło się pod koniec października. W każdy piątek pod magazynem Marianum przy ulicy Popiełuszki 14, oddanym specjalnie na ten cel przez Urząd Miasta, gromadzi się spora grupa osób, które zgłasza się po przyznaną żywność. Każdemu wpisanemu na listę przysługują 2 kg ryżu, 1,2 kg mleka i 0,5

kg makaronu. Czasem ilość ta jest jednak wielokrotnie większa. – Kiedyś zgłosiła się do nas piętnastoosobowa rodzina. Mieliśmy wydać im ponad pięćdziesiąt kilogramów żywności. Musieli przyjechać specjalnie do tego celu pożyczonym samochodem. Inaczej bowiem, by się nie zabrali – stwierdza Gabriela Romanek, kierowniczka szarlejskiego Marianum. Mimo że żywność jest za darmo, nie wszyscy są zadowoleni. – Zdarzają się osoby, które narzekają, że nie przygotowujemy z produktów ciepłych posiłków. Są też tacy, którym nie podoba się, że wydajemy ryż, a nie na przykład mięso. My jednak nie możemy nic na to poradzić. Takie są bowiem warunki uczestnictwa w programie. Zgodziliśmy się na nie i musimy je respektować – wyjaśnia Henryk Kuczob.

Głównym smartwieniem Kuczoba jest mała liczba osób, które zgłosiły się po żywność. – Do tej pory rozdaliśmy niespełna połowę otrzymanej żywności. Myślimy, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że przysługuje im pomoc. Staramy się dotrzeć do nich za pomocą komunikatów w radiu i prasie, a także podczas mszy. Trudno powiedzieć jednak, na ile są one skuteczne – zastanawia się Kuczob.

Na spóźnialskich oddziały Marianum czekają do końca roku. Jeżeli po tym terminie sytuacja się nie zmieni, wówczas możliwe są nowe rozwiązania – Najlepiej byłoby przekazać pozostałą żywność na rzecz stołówek. Nie wiadomo jednak, czy pozwolą nam na to względy prawne. Jeżeli nie, to wówczas ponownie wspomóżemy tych, którzy już odebrali przysługujące im jedzenie. Najważniejsze bowiem, żeby się nie zmarnowało – stwierdza założyciel Marianum.

Jedzenie dla miliona

Europejski Program Pomocy Najbardziej Potrzebującym (w skrócie PEAD) istnieje od 1987 roku. Corocznie Unia Europejska przeznacza na jego rzecz kwotę 200 milionów euro. Pieniądze wydawane są



Henryk Kuczob ma nadzieję, że po żywność zgłoszą się wszyscy uprawnieni do jej otrzymania.

na zakup żywności pochodzącej z unijnych nadwyżek, która następnie jest przekazywana akredytowanym organizacjom charytatywnym zajmujących się jej rozdziałem. Tegorocznym programem objętych jest dziesięć państw UE. W gronie tym znalazła się również Polska, która jest jedynym nowo przyjętym państwem biorącym udział w jego realizacji. Ogółem w ramach PEAD przyznano nam ponad 10 tysięcy ton żywności. Planuje się, że za pośrednictwem dwóch tysięcy organizacji charytatywnych trafi ona do miliona potrzebujących Polaków.

Ośrodek na dziadkowiznie

Archidiecezjalny Ośrodek Charytatywno-Rekolekcyjny Marianum istnieje od 1986 roku. Jego założycielem jest ksiądz Henryk Kuczob, który wybudował go na terenach otrzymanych w spadku po dziadku, a następnie przekazał na rzecz Archidiecezji Katowickiej. Działalność Marianum jest bardzo różnorodna. Obok pomocy żywnościowej i materialnej organizuje ona spotkania kulturalne i występy, a także wyjazdy kolonijne dla dzieci z ubogich rodzin. Do tej pory z pomocy Marianum skorzystało tysiące osób. – Ich wdzięczność jest dla mnie największą nagrodą – stwierdza Henryk Kuczob.

Gdzie po żywność?

Wydawanie unijnej żywności odbywa się w magazynie Marianum przy ulicy Popiełuszki 14. Po jedzenie można przychodzić w każdy piątek od godz. 11.00 do 15.00. Aby odebrać przysługujące produkty, trzeba przynieść ze sobą dowód osobisty lub inny dokument potwierdzający tożsamość.

Michał Wojak

Hej Kołęda!

W bardzo bogatym folklorze Górnego Śląska kołędy i pastorałki zajmują szczególne miejsce. Przekazywane z pokolenia na pokolenie wpisały się w naszą regionalną kulturę. Dynamiczny ich rozkwit przypadł na XVI, XVIII i XIX wiek.

Szarnej żonki ci życzymy

Kołędy górnośląskie podejmują różnorodną tematykę. Do najstarszych kołęd śląskich należą utwory życzące, winszujące, noworoczne, charakterystyczne dla repertuaru kołędników obchodzących domy w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Pieśni te zawierają życzenia adresowane do gospodarza i gospodyni, ważnych osób w hierarchii społecznej, następnie do dziewcząt i młodzieńców. Często posiadają akcenty związane z tutejszą ziemią i folklorem. Podjętą tematykę dotyczącą zawodu górnika, czy też hutnika: „A na dołach przy rudzie, niech wóm darzy się w trudzie; byście próżno nie kopali, niech się niecka w niecka wali.” Nierzadko również mają charakter opowiadań, dokładnych opisów i sprawozdań wykraczających tematyką poza treści biblijne. „Młodzieniaszku miły, przy dzisiejszej chwili życzymy ci szarnej żonki, nade wszystko miłej.”

Betlykorze w każdym domu

Kołędnicy zwani często na Śląsku: Herodami, dziadami, pastuszkami, rozpoczęli odwiedzanie domostw w drugi dzień Świąt, a kończyli w

Trzech Króli. Ci, którzy zabierali ze sobą szopkę, nazywani byli „betlykorkami”. Oprócz tradycyjnych życzeń i kołęd śpiewali również zabawne, często satyryczne piosenki, które w dosadny sposób charakteryzowały gospodarzy, często tylko po to, żeby dostać materialne podziękowanie za kołędę: „Pokaż twoją dobroć, kołędnikom szczerobliwość - dobrą kołędę, niżli odejdę.” W folklorze śląskim istnieją również tzw. podziękowania za kołędę, zawierające elementy żartu i dosadnego humoru np.: „Zostańcie z Bogym, bo już idymy, jak nóm nic nie dacie, to ukradnymy, jedyn pójdzie do stodoły, drugi do chlewa po woły, hej kołęda.”

Pastorałki z Szarleja

W śląskim folklorze specjalne miejsce zajmują pasterze. To właśnie ich udział stał się źródłem opracowań, które ukształtowały odrębny typ kołęd zwanych pastorałkami. Ten rodzaj kołęd podejmuje kilka wątków tematycznych takich jak: budzenie pasterzy, wędrówka do Betlejem, powitanie i adoracja Dzieciątka. Warto dodać, że znana wszystkim pastorałka „Anioł pasterzom



mówi!” pochodzi z Szarleja, natomiast kołędy „Do szopy, hej, pasterze” oraz „Narodził się Jezus Chrystus” powstały w Radzionkowie.

Dusze kołęd wiecznie żywe

W domu w okresie Bożego Narodzenia kołędy śpiewało się codziennie. Zawsze okres od wigilijnej do pasterki przeznaczony był na kołędowanie oraz uczenie się nowych kołęd. W ten sposób tradycja przekazywania ustnie utworów związanych z narodzeniem Boga, jest żywa do dzisiejszego dnia. W ten szczególny czas pamiętajmy nie tylko o choince, prezentach, potrawach wigilijnych, ale także o kołędach. To one przede wszystkim powinny być nieodłącznym elementem świąt. I nieważne, czy umiemy śpiewać, czy wręcz przeciwnie, ważne, by w te szczególne dni na nowo ożyły stare i często zapomniane kołędy.

DD

Kto przynosi nam prezenty?

Siwa broda, добродuszny uśmiech, czerwone ubranie i przede wszystkim wór prezentów. Chyba nie muszę nikomu wyjaśniać, że to cechy charakterystyczne św. Mikołaja. Dzieci czekają na niego z utęsknieniem, a dorośli na jego widok przenoszą się wspomnieniami w świat dziecięcych marzeń. W niektórych krajach świata to nie Mikołaj przynosi prezenty. Zdziwieni? A jednak!

Pomocnicy Mikołaja

Mimo że nasz ukochany święty pracuje w grudniu na pełnym etacie, a można by rzec, że ma nawet nienormowany czas pracy (w końcu prezenty rozwozi w nocy), posiada jednak swoich pomocników. W pewnych rejonach Brazylji podarki roznosi Dziadek Indianin. Z kolei do greckich dzieci przychodzi święty Bazyli. W Chinach dzieci czekają na Świętego Starca, czyli Dun Che Lao Ren. O maluchach ze Szwecji pamięta Jultomten, czyli ubrany na czerwono krasnal z workiem prezentów. Podróżuje on saniami zaprzężonymi w kozy Thora, boga piorunów. W sąsiadującej Danii jego odpowiednik to Julemanden. Pomagają mu sympatyczne elfy, które zamieszkują stare strychy. Właśnie w tym miejscu tradycyjnie najmłodszy zostawia im ryżowy pudding oraz mleko. Islandzkim dzieciom upominki przynoszą gwiazdkowi chłopcy. Tradycja przynoszenia drobiazków przez chłopców wywodzi się z XII-wiecznych legend o wiedźmie Gryli i jej synach, którzy w okresie adwentu polowali na dzieci. Oczywiście z biegiem lat legenda ta złagodniała i dzisiaj ci chłopcy są

dobrymi przyjaciółmi ludzi. 13 dni przed Bożym Narodzeniem schodzą z gór (bo według podania tam mieszkają) i wkładają dzieciom do butów podarunki. Zazwyczaj są to karty do gry oraz świece. Bardzo uroczyste świętuje się przybycie Mikołaja w Holandii. 5 grudnia do wielu hollenderskich miast wjeżdża Mikołaj na białym koniu wraz z pomocnikami - Czarnymi Piotrusiami, którzy dzieciom rozdają tradycyjnie wypiekane na ten dzień ciasteczka. Koło kominka najmłodszy stawiają marchewkę i wiadro wody dla konia Mikołaja-Sleipnira. Nie zgadniecie, kto w Syrii przynosi prezenty! Nie kto inny, a 1 e a 1 e najmłodszy wielbłąd Trzech Króli! W Filipinach 6 grudnia wszyscy spodziewają się nie tylko wielbłąda, ale i wizyty Trzech Króli. W Szwajcarii oraz Austrii podobnie jak u nas w samo Boże Narodzenie odwiedza domy z prezentami Dzieciątka Jezus.

Dobre wróżki i złe wiedźmy

Pewnie pomyślicie, że poniosła mnie fantazja, ale rzeczywiście znane są damskie odpowiedniki świętego Mikołaja. W Tyrolu przybywa na złotą kozie Pani Mikołajowa, która częstuje dzieci specjalnymi marcepanowymi kartofelkami lub burakami z lukru i czekolady. Przyznam się, że nie próbowałam lukrowych buraków, ale podobno są przepyszne. Tak twierdzi moja znajoma mieszkająca właśnie w Tyrolu. Z kolei w noc sylwestrową we Francji prezenty przynosi Dama Abonde - dobra wróżka. Jej negatywnym odpowiednikiem jest na Węgrzech Bekana - złośliwa wiedźma, która niegrzecznym dzieciom zamiast prezentów sypie do pończoch popiół. Chyba jednak warto być grzecznym. W Rosji do pary oprócz Dziadka Mroza mamy także Babuszkę, która podała mędrcom ze wschodu nieprawidłowy kierunek do Betlejem. Obecnie w Wigilię odwiedza domy i przynosi prezenty. W Australii św. Mikołaj surfuje w czerwonej koszulce i kąpielówkach, na Hawajach rozwozi prezenty łódką, a na Śląsku? Już nie umiem się go doczekać!

DD

Ilustracje: Katarzyna Buchacz

Nadszedł czas zmian

Próby uporządkowania systemu sportu w naszym mieście trwają już od jakiegoś czasu. Powołanie Rady Sportu to dopiero pierwszy krok we właściwym kierunku. Wkrótce szykują się także inne zmiany. Od stycznia prawdopodobnie Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji przejmie w administrowanie kilka obiektów sportowych.



MOSiR przejmie zarząd nad stadionami w Dąbrówce Wielkiej i Kozłowej Górze. W praktyce oznacza to znaczne odciążenie klubów sportowych, bo koszty utrzymania

tych dwóch obiektów to kwota około 150 tys. złotych rocznie. Zresztą pieniędzy trzeba będzie zdobyć znacznie więcej, bo w Dąbrówce najwyższy już czas pomyśleć o remoncie murawy, a w Kozłowej Górze o szatniach z prawdziwego zdarzenia.

– Utrzymanie i modernizacja obiektów sportowych to tylko część naszej działalności. Musimy również zaproponować mieszkańcom tych dzielnic więcej imprez rekreacyjnych. To mogłyby być turnieje dzikich drużyn, zawody szkolne czy po prostu gry i zabawy sportowe – uważa Jerzy Lange, dyrektor piekarskiego MOSiR-u.

Sala gimnastyczna w Kozłowej Górze także ma przejść pod zarząd MOSiR-u. Koszt utrzymania tego obiektu to kolejne 150 tys. złotych.

– Z salą jest tak, że niby jest, a jak człowiek chciał skorzystać, to zawsze jest zajęta. Tymczasem ile razy jestem w pobliżu, to ona świeci pustkami – twierdzi Mateusz R., młody mieszkaniec Kozłowej Góry.

To powinno się zmienić. Pod zarządem MOSiR-u mają zostać rozszerzone godziny korzystania z tej sali. Tak naprawę ani przez chwilę ten obiekt nie powinien stać pusty i niewykorzystany.

Wszystko to wygląda dobrze, ale na papierze. Trzeba mieć pieniądze, a tych jak zawsze brakuje. MOSiR utrzymuje przecież także stadion Andaluzji (ok. 50 tys. złotych rocznie), basen przy dawnej KWK Andaluzja (60 tys. złotych rocznie), basen odkryty na Osiedlu Wieczorka (50 tys. złotych rocznie), świeżo wyremontowaną salę w Brzezinach Śląskich (10 tys. złotych rocznie), a także obiekt główny przy ul. Olimpijskiej, na którym są rozgrywane między innymi mecze Olimpij (180 tys.

złotych rocznie). Do tego dochodzą fundusze na rozbudowę i modernizację tych obiektów, organizację imprez rekreacyjnych i sportowych oraz turystykę. Budżet jest więc niemały. Mimo ogromnych kosztów są tacy, którzy uważają, że MOSiR otrzymuje za dużo pieniędzy i lepiej byłoby je przekazać na kluby sportowe. Wszystko to przypomina walkę o kasę, w której po przeciwnych stronach biorą udział kluby i MOSiR.

– O ograniczeniu naszej działalności, czy wręcz likwidacji mówią osoby, które żyją w oderwaniu od rzeczywistości. Zachowują się jakby na co dzień obcowali z elfami i krasnoludkami i nie powinny wypowiadać się w sprawach, na których się nie znają. Co roku dziesiątki tysięcy osób bierze udział w imprezach przez nas organizowanych – komentuje takie stanowisko Jerzy Lange.



Statystyki nie kłamią. Ponad 7 tys. osób kupiło bilety na basen odkryty, ponad 20 tys. na basen kryty. W 150 imprezach rekreacyjnych zorganizowanych w tym roku wzięło udział ponad 20 tys. osób. Kolejne 7 tys. skorzystało z oferty turystycznej. Trudno oszacować, ile osób korzystało z obiektów udostępnianych za darmo, takich jak plac zabaw, boisko do koszykówki, siatkówki czy piłki nożnej. Z obiektów korzystają też kluby sportowe, a dokładniej drużyny piłki nożnej Andaluzji i Olimpij, gimnastycy Orkanu Dąbrówka Wielka oraz ciężarowcy Andaluzji.

– Zmiany są zgodne z oczekiwaniami i sugestiami środowisk sportowych. Mają na celu przede wszystkim odciążenie finansowe klubów sportowych. Oczywiście w związku z tym dotacja dla Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji będzie musiała być większa – uważa prezydent Stanisław Korfanty.

KAT

Sportowy dialog

Rozmawiamy z Krzysztofem Sewerynem, przewodniczącym Rady Sportu.



Przegląd Piekarski: Skąd się wziął pomysł utworzenia Rady Sportu?

Krzysztof Seweryn: Jest to organ powstały na bazie Ustawy o kulturze fizycznej, który ma na celu rozszerzenie współpracy pomiędzy władzami miasta, a przedstawicielami środowiska sportowego. Utworzenie Rady jest z jednej strony przejawem ogólnopolskiej tendencji do prowadzenia szerokiego dialogu z różnymi środowiskami społecznymi na rzecz poprawy kondycji polskiego sportu. Z drugiej zaś strony jest pomysłem innowacyjnym, bowiem w sąsiednich miastach podobne organy jeszcze nie funkcjonują.

PP: Na czym polegać ma działalność Rady Sportu?

KS: Rada Sportu jest organem konsultacyjno-opiniotwórczym. Głównym założeniem naszej działalności jest odnoszenie się do wszystkich działań podejmowanych przez władze miasta w zakresie kultury fizycznej i sportu. Jako osoby od lat związane z piekarskim sportem chcemy wspomóc działania Urzędu Miasta, tak by przynosiły one pożądaną efekt.

PP: Jakie cele stawia pan przed Radą Sportu? Czy są jakieś kwestie, które chciałby pan rozwiązać w toku waszych prac?

KS: Zdaje sobie sprawę, że nasze uprawnienia nie dają nam decydującego głosu w sprawach sportu. Ten bowiem należy do władz samorządowych. Chciałbym jednak, aby dzięki naszej działalności, udało się doprowadzić do podjęcia decyzji, które przyczynią się do opracowania długofalowego programu upowszechniania kultury fizycznej, a następnie do jego konsekwentnego wdrażania.

PP: Jakie powinny być jego główne założenia?

KS: Program taki powinien poruszać kilka istotnych zagadnień. Wśród nich na pewno znaleźć się musi sprawa uregulowania warunków korzystania z obiektów sportowych, a także współpracy z pozarządowymi organizacjami społecznymi. Nie bez znaczenia pozostać powinny także działania związane z zachęceniem mieszkańców naszego miasta do uprawiania sportu i stworzenia im do tego odpowiednich warunków. Inną ważną kwestią jest także pokierowanie rozwojem sportu szkolnego, aby stwarzał on dogodne możliwości rozwoju kultury fizycznej młodzieży i dawał nadzieje tym najbardziej uzdolnionym na zawodową karierę sportową. Jak więc widać, zadań, jakie przed nami stoją, jest naprawdę wiele. Mam nadzieję, że dzięki współpracy z władzami miasta, uda się je wszystkie stopniowo zrealizować.

Rozmawiał: Michał Wojak

Wreszcie za kratkami

Zwykły dzień, jakich wiele. Idę ulicą Wyszyńskiego, kiedy zaczepia mnie czterech mężczyzn. Jeden z nich rzuca w moją stronę wulgarnie słowa. Nie potrafię tego zignorować i podchodzę bliżej.

– O co chodzi panowie?

Krótką wymianą zdań. Jeden z nich, ze szpetną blizną na twarzy, wyciąga z kieszeni nóż. Duży, kuchenny nóż z drewnianą rączką.

– Wbiję Ci go w plecy!

– To co, zaczynamy?

Nie zaczęli, więc spokojnie wezwałem policję.

Zaczęło się od zaskoczenia. Radiowóz pojawił się niezwykle szybko. Nie minęła nawet minuta. Mężczyźni wciąż byli w zasięgu wzroku. Kiedy widziałem, jak policjanci ruszają w pościg ani przez chwilę nie miałem wątpliwości – nigdy ich nie złapią. Po kilku minutach kolejna niespodzianka. Podjeżdżają dwa radiowozy. W każdym dwóch mężczyzn. Siedzą w kajdankach i już nie są tacy odważni

Bogata kartoteka

Zatrzymany 22-letni Bartłomiej T., który dopuścił się groźby karalnej, jest piekarskiej policji dobrze znany. Policjanci nieraz próbowali doprowadzić do aresztowania tego mężczyzny, jednak dotąd sąd nie poparł ich wniosków.

– Przygotowuję materiały, jestem przekonany, że tym razem mu się nie upieczę, a tymczasem sąd odprawia nas z kwitkiem. Ludzie myślą, że policja jest nieskuteczna, ale to nieprawda. Zatrzymujemy przestępców, a oni śmieją nam się w twarz, bo wiedzą, że są bezkarni – powiedział policjant, który woli zachować anonimowość.

Tym razem, po 48 godzinach aresztu Bartłomiej T., ponownie wyszedł na ulicę. Zastosowano wobec niego jedynie dozór policyjny. W



końcu nie zrobił nic złego. Tylko wyciągnął nóż i groził. Nie użył go, tylko straszył, a to niewielkie zagrożenie...

Znow wyjął nóż

Bartłomiej T. miał zgłaszać się co jakiś czas na komisariat policji. Nie zdążył. Po raz kolejny wyciągnął nóż i w ten sposób zmusił 20-letniego Sebastiana S. do oddania portfela z pieniędzmi. Poszkodowany zgłosił się na policję i już z pobieżnego opisu funkcjonariusze domyślili się, kto był sprawcą. Po raz kolejny zatrzymali Bartłomieja T., którego poszkodowany bez chwili wahania wskazał wśród kilku innych osób. Tym razem sąd przychylił się do wniosku o areszt, do którego przestępca trafił na trzy miesiące. Za ostatni czyn grozi mu kara do 12 lat więzienia.

– Pierwsze zdarzenie to groźba karalna, drugie to rozbój z użyciem noża. Chociaż obie sytuacje są podobne, w znaczący sposób zmieniła się kwalifikacja czynu i dlatego tym razem sprawca trafił do aresztu. W tej chwili nie stanowi już zagrożenia dla mieszkańców – wyjaśnia nadkom. Roman Rabsztyn, rzecznik KMP w Piekarach.

KAT



Kronika policyjna

29.11.2004. Na ulicy Bytomskiej w czasie jazdy zapalił się samochód marki Żuk. Najprawdopodobniej zwarcie instalacji elektrycznej było powodem całkowitego spalenia się samochodu.

28.11.2004. Piekarscy policjanci zatrzymali w bezpośrednim pościgu mieszkańca Świerklańca, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej przy ulicy Bytomskiej. Powodem próby zatrzymania go do kontroli było ujawnienie przekroczenia dopuszczalnej prędkości. Mężczyzna uciekając, wyłączył światła swojego pojazdu i chcąc zmylić policjantów, wjechał na podwórko prywatnej posesji. Został zatrzymany. Teraz odpowie na jazdę samochodem w stanie nietrzeźwości, niezatrzymanie się do kontroli, przekroczenie dopuszczalnej prędkości jazdy, wyprzedzanie wbrew zakazowi oraz jazdę bez oświetlenia pojazdu.

27.11.2004. Czarna sobota na piekarskich drogach. Doszło do wypadku drogowego oraz 9 kolizji drogowych. Ponadto ujawniono 2 nietrzeźwych kierujących.

20.11.2004. Policjanci zatrzymali ojca i syna, którzy grozili lekarzowi dyżurnemu i sanitariuszowi OPD. Policja bada okoliczności sprawy.

18.11.2004. Nasi policjanci zatrzymali dwóch młodych mężczyzn (19 i 20 lat), którzy posiadali przy sobie 14 gram marihuany oraz 4 gramy haszyszu. Policja prowadzi w tej sprawie stosowne postępowanie przygotowawcze.

17.11.2004. Przy ulicy Ofiar Katynia skradziono samochód marki Fiat Seicento wartości 22.000 zł. Policja apeluje o stosowanie wszelkich dodatkowych zabezpieczeń w pojazdach. Jak wskazuje praktyka, zabezpieczenia niestandardowe w postaci ukrytych wyłączników napięcia, nietypowych blokad itd. są zdecydowanie najskuteczniejszą obroną przed złodziejem.

13.11.2004. Przy ulicy Przyjaźni miała miejsce kolizja drogowa Fiata 126P z autobusem. Przybyli na miejsce policjanci stwierdzili, że kierowca malucha znajduje się w stanie upojenia alkoholowego (3,45 promila) i kierował samochodem bez uprawnień. Ponadto jak się okazało, Fiata 126P skradł na kilka minut przed spowodowaniem kolizji drogowej.

Dreszczowiec w Domu Dziecka: w ogniu konfliktów

W ciągu minionych dwóch lat w piekarskim Domu Dziecka działo się tyle, że można by przygotować z tego materiał na niezły dreszczowiec. Trudno uwierzyć, że wszystkie te problemy dotyczą jednej placówki. A rozwiązania nie było, nie ma i prawdopodobnie jeszcze długo nie będzie. Zawiniли wszyscy. Urzędnicy, dyrektorzy, wychowawcy i sami wychowankowie. A kiedy tylko w Domu Dziecka zaczyna się dziać coś dobrego, wybucha kolejna afera...

Upadek

Pod koniec października z okna pierwszego piętra Domu Dziecka wypadła piętnastoletnia **Dorota**. Upadła tak nieszczęśliwie, że konieczna była operacja kręgosłupa. Tyle faktów. Reszta ginie wśród różnych i całkowicie ze sobą sprzecznych wersji tej samej historii.

Wersja pierwsza:

„Pokój **Dawida** był zamknięty na klucz. Chłopak nie mógł z niego wyjść, ani nikt nie mógł się dostać do środka. Rozmawiał z **Dorotą** przez drzwi i w końcu ona zdecydowała się przejść do niego przez okno. Podczas przechodzenia spadła.”



Wersja druga:

„To był nieszczęśliwy wypadek, do którego doszło, kiedy **Dorota** za bardzo wychyliła się przez okno.”

– Nie można się zabezpieczyć przed wszystkim, bo nawet trudno przewidzieć, do czego dzieci są zdolne. Krat w oknach nie będzie, bo przecież Dom Dziecka to nie więzienie. Cieszę się natomiast, że **Dorota** czuje się już dobrze – mówi **Halina Czapla-Ilga**, dyrektorka ośrodka.

Dorota jest już po operacji i porusza się samodzielnie. Na czas rehabilitacji wróciła do domu i mieszka z mamą.

Dzieci to nie aniołki

W całym zamieszaniu dotyczącym piekarskiego Domu Dziecka łatwo pominąć fakt, że dzieci, które w nim mieszkają, to nie anioły. Nie potrafią sobie z nimi poradzić nie tylko wychowawcy w placówce, ale również nauczyciele w szkole i policja. W szkole rozbijają zajęcia i przeszkadzają tak uparcie, że niejednokrotnie muszą interweniować służby mundurowe. Wychowankowie piekarskiej placówki są także niezwykle uciążliwi dla okolicznych mieszkańców.

– Znamy tę młodzież. Niejednokrotnie są to sprawcy kradzieży, wymuszeń i pobić, a więc przestępstw najbardziej dotkliwych społecznie – twierdzi rzecznik prasowy piekarskiej policji nadkom. **Roman Rabsztyn**.

Kradzieże to także codzienność w Domu Dziecka. Wychowankowie przyznają, że znikają wszystko, pieniądze, ubrania, papierosy, jedzenie i picie. Ucieczki z placówki i wagary nie robią już na nikim wrażenia. To po prostu codzienność. A każdy konflikt między dorosłymi dziećmi wykorzystują, aby ugrać coś dla siebie. Być może Dom Dziecka nie jest prawdziwym domem, ale tak naprawdę same także nie są bez winy.

Swiry podpaliły kurtkę

Kilka tygodni wcześniej chłopcy zabrali i wyrzucili przez okno kurtkę jednej z wychowanek piekarskiej placówki. Koleżanki nie cierpią. Na dworze podpaliły jej kurtkę.

– Niestety dzieci nie potrafią załatwiać swoich problemów w dojrzały sposób. Wszystko to moim zdaniem wynika z frustracji. Dom Dziecka to nie dom i nie może zastąpić prawdziwej rodziny. Przynajmniej jeszcze wiele nam do tego brakuje – uważa **Halina Czapla-Ilga**.

Tak naprawdę okazuje się, że była to kara za zachowanie wychowanki. Dziewczyny nikt nie lubi, bo o wszystkim co się dzieje, informuje wychowawców i dyrektorkę.

– **Ania** to kapuś. Ze wszystkim leci na skargę. A ci co podpalił jej kurtkę to swiry. U nas ich nie brakuje... – mówi **Stasio**, jeden z wychowanków.

Zniknęły pieniądze

W maju z depozytu u pani dyrektor zginęło sześć tysięcy trzysta osiemdziesiąt siedem złotych, należących do jednej z wychowanek. **Ewa B.**, która wkrótce skończy osiemnaście lat, zamierza się usamodzielnić. Pieniądże, które pochodziły z renty rodzinnej, zostały skradzione.

– Mój opiekun prawny **Urszula C.** nie chciała mi wypłacić żadnych pieniędzy. Nie mogłam sobie nic kupić. Dlatego zwróciłam się o zmianę opiekuna – tłumaczy **Ewa**.

Nowym opiekunem dziewczyny została **Grażyna N.** Zanim zdążyła załatwić wszystkie formalności i odebrać pieniądze, te zostały skradzione.



– Poprzedni opiekun rozliczył się ze wszystkich pieniędzy co do złotówki. Nie mamy konta bankowego, na którym można by przechować te pieniądze, dlatego trafiły one do depozytu. Zostały zamknięte w kasetce, a ta w metalowej szafie. Myślałam o tym, żeby wziąć je do domu, ale bałam się pomówień – tłumaczy dyrektorka.

Zawiniła dyrektorka, która nie zabezpieczyła właściwie pieniędzy. Zawinił także wychowawcy, którzy wbrew poleceniu dyrektora pozostawili placówkę bez opieki. Mimo że minęło już pół roku, wciąż nie wiadomo, kto i kiedy odda skradzione pieniądze wychowanki.

– Zgodnie z radą sędziny z sądu w Tarnowskich Górach, mój opiekun prawny skierował sprawę do prokuratury. Chcę odzyskać moje pieniądze – twierdzi **Ewa**.



Ewa B. chce odzyskać pieniądze, które zniknęły z depozytu.

Konflikt trwa

Problemy nie zaczęły się dopiero teraz. Wcześniej było podobnie. Czasami nawet gorzej. Kiedy w zeszłym roku kontrolę placówki przeprowadzili pracownicy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego znaleziono wiele uchybień. Stwierdzono, że korytarze i niektóre pomieszczenia są zdewastowane, budynek brudny, a niektórzy pedagodzy nie spełniają warunków do pełnienia tej funkcji. Najpoważniejszy zarzut to jednak nieprzestrzeganie prawa dziecka do nauki i wolności od przemocy psychicznej. Ponadto jedna z wychowanek zgłosiła się do prokuratury, oskarżając wychowawcę o molestowanie seksualne.

– Takich zarzutów było wiele, żaden nie został jednak potwierdzony – twierdzi nadkom. **Roman Rabsztyn** z KMP w Piekarach Śląskich.

Dzieci zostały wciągnięte w osobiste konflikty pomiędzy niektórymi wychowawcami a byłą dyrektorką, **Urszulą Cieślą**. Przed kamerami telewizyjnymi jedne przekonywały jak jest wspaniała, inne jak zła jest dyrektorka.



ka. A wszystko wyglądało tak, jakby mówiły tylko to, co kazali im dorośli.

Dyrektorka **Urszula Cieśla** wystawiła negatywną opinię wychowawczyni **Barbarze Ś.**, co w efekcie oznaczało dla niej utratę pracy. Nowy dyrektor **Jerzy Chmielewski** zatrudnił ją jednak na stanowisku... koordynatora. W międzyczasie wychowawczyni wygrała sprawę w sądzie pracy i została przywrócona na stanowisko wychowawcy. Obecna dyrektorka **Halina Czapla-Ilga** zawiesiła ją jednak 18 października. Dlaczego? Z ważnych powodów. Jakich? Nie chce o tym mówić ani dyrektorka, ani wiceprezydent **Zbigniew Meres**, który zdaniem niektórych pracowników rządzi placówką. I jak tu wierzyć, że nie chodzi o konflikty personalne?

Coś dobrego

A jednak pewne rzeczy się zmieniają. Jest wiele życzliwych osób, które chcą pomóc dzieciom. W tego rodzaju placówkach zawsze brakuje pieniędzy. Dzięki darczyńcom sytuacja wygląda jednak coraz lepiej. Prowadzone są remonty, w

które zaangażowali się sami wychowankowie.

– Niektórzy wychowankowie sami pomalowali swoje pokoje. Dzięki temu wiedzą, ile pracy trzeba włożyć w odnowienie pokoju i bardziej o niego dbają. Co prawda zużyli dwa razy więcej farby niż trzeba było, ale chyba i tak było warto – uważa **Halina Czapla-Ilga**.

Otwarta została także pracownia komputerowa, w której już stoi osiem komputerów. Wszystkie placówka otrzymała w prezencie. Udało się także bardzo okazjnie kupić biurka i dzięki temu pracownia już dziś wygląda profesjonalnie. W przyszłości zostanie tutaj podłączony także internet, z którego będą mogli korzystać wychowankowie.

Życie (prawie) samodzielne

W Domu Dziecka wychowankowie wszystko mają podane na tacy. Nie muszą się martwić o ubranie, jedzenie, czynsz i wszystkie inne wydatki, które czekają ich w dorosłym życiu. Jak w takich warunkach można się przygotować do usamodzielnienia? Jest ciężko. I dlatego być może bardzo dobrym pomysłem jest mieszkanie dla dzieci usamodzielniających się.

– Dzieci mieszkają nie w placówce, ale w mieszkaniu, o które muszą same zadbać. Wszystko, co czeka ich w dorosłym życiu, mogą przeżyć już teraz, ale pod kontrolą wychowawcy. Mają okazję nauczyć się prawdziwego życia. Zakres ich obowiązków jest o wiele większy niż w Domu Dziecka. Trzeba zrobić zakupy, przygotowywać posiłki, posprzątać, pozmywać, wyprać rzeczy, wyprasować, a także zapłacić wszystkie rachunki. Jednym słowem: samo życie – tłumaczy **Halina Czapla-Ilga**, dyrektorka piekarskiej placówki. – Moim zdaniem warto spróbować. W Bytomiu takie mieszkanie funkcjonuje już od dziesięciu lat. Odwiedziłam dzieci mieszkające w tym miejscu, rozmawiałam z nimi i jestem pod dużym wrażeniem.

W Bytomiu w takim mieszkaniu mieszka osiem osób: trzech chłopaków i pięć dziewczyn. Nie wszyscy od razu zdecydowali się przenieść do tej grupy. Wahali się, bo bali się odpowiedzialności. Nikt z tych, którzy podjęli decyzję o przeprowadzce, nie żałuje dziś swojej decyzji. A doświadczenia jakie zdobyli, są bezcenne. Niedługo dzieci z piekarskiego Domu Dziecka wybiorą się w odwiedzinach do swoich kolegów z Bytomia, żeby zobaczyć, jak może takie mieszkanie funkcjonować. Niektórzy są już tym projektem zainteresowani.

– W momencie osiągnięcia pełnoletności dzieci nie zawsze chcą się usamodzielniać. Pojawia się strach wynikający z braku przygotowania. Zdarza się, że usamodzielnieni wychowankowie nie radzą sobie z utrzymaniem mieszkania. Wydają za dużo pieniędzy, nie płacą rachunków i wpadają w długi. Trzeba ich

nauczyć planowania wydatków – uważa **Halina Czapla-Ilga**.

Żeby taki projekt dla dzieci usamodzielniających się został zrealizowany w Piekarach Śląskich, w zasobach komunalnych miasta trzeba by znaleźć odpowiednie mieszkanie. Miasto musiałoby także przeznaczyć na ten cel dodatkowe środki. Trudno więc dziś powiedzieć, kiedy i czy w ogóle takie mieszkanie powstanie w naszym mieście.

Ostra jak diabeł

Dyrektorka nie przebiera w środkach, żeby utrzymać wychowanków w ryzach. Okazuje się jednak, że polityka twardej ręki może przynieść efekt.

– Wprowadza rygor, ale brutalnymi metodami – mówi **Tomek** – *Fest brutalnymi metodami. Wywozi nas nawet na izbę dziecka!*

Adrian jest pełnoletni. Nie przestrzegając regulaminu, uciekał z placówki i... został skreślony z listy wychowanków. Teraz mieszka w noclegowni dla bezdomnych, ale przez jakiś czas włamywał się do Domu Dziecka. Trochę to trwało, ale w końcu zrozumiał, że jego zachowanie jest bezsensowne. W końcu przełamał się i poprosił dyrektorkę, żeby została jego opiekunem usamodzielnienia. Wspólnie wypełnili wniosek o mieszkanie i podpisali program usamodzielnienia w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie.

– Skreślenie i wyrzucenie **Adriana** z Domu Dziecka, to była jedna z moich najtrudniejszych decyzji, ale przyniosła oczekiwany efekt. Dlatego uważam, że było warto – zapewnia **Halina Czapla-Ilga**.

Adrian ma szansę na mieszkanie. Jeśli kawalerka, z małą łazienką i kuchnią mu się spodoba, mieszkanie będzie jego. Dostanie także pieniądze na zagospodarowanie. Były wychowanek Domu Dziecka będzie także kontynuował naukę.

KAT

